ROK XIV. Nr. 224 (4187) WILNO, Poniedziałek 16 sierpnia 1937 r. Cena 15 gr

KURJER WILEŃSKI

wraz z Kurjerem Wileńsko - Nowogródzkim

Prawda o Związku Strzeleckim

Ponieważ ostatnio w prasie ukazało się szereg artykułów, atakujących Związek Strzelecki z powodu uchwały normującej współpracę tej organizacji ze Zw. N. P., postanowiliśmy sprawę tę wyjaśnić u miarodajnego źródła. Naszym zdaniem bowiem Z. S. odbył w ostatnich czasach bardzo pożądaną ewolucję w kierunku całkowitego odpolitycznienia i służy wyłącznie celom obrony narodowej. Jako dowód tego można przytoczyć chociażby fakt, że od dłuższego czasu najbardziej nawet niechętnie usposobione do Związku organy prasowe nie czyniły pod jego adresem żadnych zarzutów.

Zwróciliśmy się z prośbą o informacje do osoby doskonale poiformowanej, bo tkwiącej w ruchu strzeleckim od chwili jego powstania do prezesa Podokręgu Wileńskiego Związku p. senatora plk. Eugeniusza Dobaczewskiego.

— Jakie są istotne zadania Związku, Panie Senatorze? — brzmiało nasze pierwsze pytanie.

Zamiast odpowiedzi p. Senator przytoczył § 3 nowego Statutu Związku, który mówi:

„Zadaniem Z. S. jest wychowanie młodego pokolenia w poczuciu wielkości Ojczyzny, wyrobienie solidarności państwowej, świadomości zbiorowej i jednostkowej odpowiedzialności za losy Państwa.

Wykorzystując wypływający z tradycji walk o niepodległość czynnik więzi ideowej z przeszłością dąży Z. S. do wychowania i kształtowania obywateli prawdziwie użytecznych dla Państwa, przygotowanych równie do służenia Polsce w czasie pokoju, jak i do obrony kraju, w pierwszym zaś rzędzie — do dostarczenia wojsku narodowemu wartościowego elementu, silnego charakterem, a więc rozsądkiem, wolą, zapałem i ofiarnością, ugruntowanym na podłożu zdrowie i hartu duchowego, a kulturze myśli i uczuć, oraz dzielności fizycznej".

— Czy wobec tego Pan Senator nie uważa, że podkreślenie współpracy ze Zw. N. P. w uchwale było błędem ze strony Zw. Strz. i że niepotrzebnie rzuciło na Związek Strzelecki piętno polityczne, które różni ludzie słusznie czy nie słusznie łączą ze Z. N. P.?

— Bynajmniej — odpowiada p. Senator.

Z dalszych słów p. Senatora wynika, że dawniej pomiędzy Z. S. i Z. N. P. wynikały nieporozumienia na tym tle, że Z. N. P. wymagał, aby nauczyciele należący do związku czynili to po uzyskaniu zgody Zw. N. w formie jakgdyby deklaracji do pracy w Z. S.

Ten stan rzeczy Z. S. uważał za niesłuszny bo krępujący swobodę obywatela.

Należenie do Z. S. ze względu na wagę zadań, jakie sobie stawia ta organizacja nie powinno być krępowane statutami czy regul. organizacyj zawodowych. Ostatnio doszło do uzgodnienia stanowisk obu organizacyj, gdyż ustaloo 4 zasady regulujące wzajemne stosunki:

1) wzajemna współpraca nad przysposobieniem młodzieży do obrony narodowej;

2) realizowanie hasła przysposobienia narodu do obrony państwa;

3) walkę z analfabetyzmem wśród przedpoborowych;

4) realizację powszechności nauczania publicznego.

Wykorzystując tę uchwałę w sposób dla Z. S. nieprzychylny, organy prasowe atakujące Z. S. wyciągnęły na światło dzienne sprawę współpracy w ogóle bez wskazania na czym ta współpraca ma polegać i do jakich dziedzin się ogranicza. Tymczasem nie można sobie praktycznie wyobrazić aby w tych 4 punktach, które wyżej zostały wymienione nie istniała styczność pomiędzy zawodową działalnością nauczycielstwa i pracą strzelców.

Zaprzeczyć trudno słuszności tego tłumaczenia. Aby się upewnić ostatecznie, że ataki prasy były bezpodstawne zadajemy ostatnie pytanie:

— Czy informacje o uchwaleniu przez Z. S. organizacyjnego obowiązku prenumeraty „Dziennika Porannego" są prawdziwe.

P. Senator jak najkategoryczniej zaprzeczył:

„Żadna tego rodzaju uchwała nie została powzięta i nie było nawet najmniejszych powodów do powzięcia tego rodzaju podejrzeń przez prasę.

Wiadomości podane na ten temat przez „ABC", a powtórzone przez „Słowo" są całkowicie zmyślone".

Skoro tak jest, jak mówi p. Senator Dobaczewski, a nie mamy powodów wątpić ani w prawdziwość jego słów, ani w dobre poinformowanie, to tylko dziwić się należy, dlaczego organy, które stoją mocno na gruncie obrony narodowej, pozwoliły sobie na taką dywersję wobec Z. S.

Z wojny chińsko-japońskiej



Ucieczka ludności z zagrożonych terenów, objętych działaniem wojny między Chinami a Japonią: Grupy europejczyków i Chińczyków z walizkami w rękach wsiadają do pociągu na dworcu w Pekinie.

Nadspodziewanie liczny i udany
ZJAZD
Obozu Zjednoczenia Narodowego w Wilnie

Wczoraj w Wilnie odbył się zjazd organizacji wiejskiej OZN okręgu wileńskiego.

Pomimo okresu najgorętszych robót w polu rolnicy nie zawiedli. Stawiło się na Zjazd

PRZESZŁO TYSIĄC OSÓB.

Uczestnicy Zjazdu zebrali się o godz. 9 rano

W OSTREJ BRAMIE,

gdzie wysłuchali Mszy św. Kazanie okolicznościowe wygłosił ks. Tyczkowski.

Po nabożeństwie wszyscy w wielkim pochodzie udali się

NA ROSSĘ.

Na czele pochodu kroczyli: Przewodniczący Org. Wiejskiej O. Z. N. sen. Andrzej Galica, Przewodniczący Okręgu Wileńskiego, inż. Stanisław Perzanowski. Przed nimi niesiono wieniec z liści dębowych i kłosów zboża, który został złożony w hołdzie Sercu Wielkiego Marszałka.

Przemarsz pochodu na Rossę i złożenie wieńca odbyło się w nastroju niezwykle skupionym i podniosłym.

Po złożeniu hołdu Sercu Marszałka o godz. 11 uczestnicy Zjazdu poczęli się gromadzić w Sali Miejskiej pięknie i pomysłowo udekorowanej.

Sala zapełniła się po brzegi.

OTWARCIE ZJAZDU

poprzedził krótki reportaż radiowy. Następnie po odegraniu Hymnu Narodowego, Zjazd otworzył i zagaił Przewodniczący Okręgu Wileńskiego, inż. roln. Stanisław Perzanowski, witając obecnych na sali marszałka Senatu Prystora, rektora USB prof. dr. Staniewicza, posłów i senatorów oraz przybyłych gości.

DO PREZYDIUM

zostali zaproszei:

Rektor U. S. B. prof. dr. Witold Staniewicz, posłanka Janina Prystorowa, p. Teresa Zanowa, dyr. Maculewicz Ludwik, Żebrowski Bolesław Ożarowski Józef, Motorko Feliks i jako sekretarze: inż. Mejer Eugeniusz i Korycki Stefan.

Następnie odbyło się odczytanie

DEPESZ POWITALNYCH

nadesłanych na Zjazd przez plk. Adama Koca i d-cę OK III gen. Kleeberga, po czym wygłosił

PRZEMÓWIENIE

senator gen. Andrzej Galica — szef Organizacji Wiejskiej Obozu Zjednoczenia Narodowego. (Pełny tekst przemówienia podajemy na str. 3-ej).

Z kolei przemówienie wygłosił przewodniczący organizacji wiejskiej Okr. Wileńskiego inż. Stanisław Perzanowski. (Przemówienit to również podajemy w całości na str. 4-ej). Następnie powitał zjazd w imieniu organizacji miejskiej OZN prez. Kowalski, życząc pomyślnych obrad, po czym zabierali głos przedstawiciele poszczególnych powiatów Wileńszczyzny: dr. Józef Kurkowski z Postaw, Bazyli Wasilonek z Brasławia(Leon Niewiarowicz z Dzisny, Ignacy Duchnowski z Wilejki i Kazimierz Legan z pow. mołodeczańskiego. (Teksty przemówień przedstawicieli pow.: dziśnieńskiego. postawskiego i brasławskiego podajemy w całości na str. 4-ej). Listę mówców zamknął prof. Wacław Łastowski, który mówił o znaczeniu kultury rzymskiej w dziejach ludzkości oraz jej roli obecnie w walce z ekspansją komunizmu.

SALA ŻYWO REAGOWAŁA

oklaskami szczególnie na te momenty przemówień, w których podkreślano potrzebę wzmożenia obronności państwa, walki z komunizmem oraz współpracy z chrześcijańską ludnością miejscową innego wyznania, lub używającą innego języka.

Z kolei sen. gen. Andrzej Galica odczytał listę osób mianowanych przez szefa OZN plk. Adama Koca do

RADY OKRĘGOWEJ ORGANIZACJI WIEJSKIEJ

na teren woj. wileńskiego, po czym zostały podane do wiadomości składy

8 POWIATOWYCH RAD OBWODOWYCH.

Wykazy personelne tych rad podajemy na innym miejscu.

Następnie zebrani uchwalili stojąc

TEKSTY DEPESZ

do P. Prezydenta R. P. Pani Marszałkowej Piłsudskiej, Marszałka Rydza-Śmigłego, Premiera Sławoj-Składkowskiego oraz plk. Adama Koca.

Odegraniem przez orkiestrę

„BOŻE COŚ POLSKĘ"

zjazd został zakończony.

W godzinach popołudniowych odbyła się krótka

KONFERENCJA PRZEWODNICZĄCYCH OBWODÓW

org. wiejsk. wojew. wileńskiego.

Sen. gen. Andrzej Galica pociągiem popoudniowym odjechał do Warszawy.

Zjazd był nadspodziewanie liczny. Znamionowała go pod każdym względem sprężysta organizacja.

Z okazji zjazdu pismo nasze wydało dodatek nadzwyczajny z opisem przebiegu zjazdu. Dodatek kolportowany był w godzinach popołudniowych i cieszył się dużym powodzeniem.

Samoloty japońskie nad Nankinem
W Nankinie ogłoszono stan wyjątkowy

TOKIO (Pat) — Japońska eskadra lotnicza przeleciała nad Nankinem, bombardując położone w pobliżu chińskie lotniska.

SZANGHAJ (Pat) — Według wiadomości Central News, chińskie działa przeciwlotnicze strąciły 4 samoloty japońskie z liczby 16, które dzisiaj ukazały się nad Nankinem. Jednocześnie z lotniska pod Nankinem wystartowały samoloty chińodwrotu. Samoloty japońskie rzuciły za ledwie 4 5 bomb.

Ludność Nankinu na pierwszą wiadomość o ukazaniu się eskadry japońskiej ukryła się do piwnic i schronów. Na ulicach miasta pozostali jedynie policjanci

Ludność Nankinu na pierwszą wiadozaniu się eskadry japońskiej ukryła się w piwnic i schronów. Są na ulicach miasta pozostali jedynie policjantce i żandarmi

SZANGHAJ (Pat) — Agencja Havasa donosi, że samoloty chińskie udały się w pościg za eskadrą japońską, która dokonała nalotu na Nankin. Trzy samoloty japońskie zostały strącone.

Generalny atak na Szanghaj

SZANGHAJ. (Pat.) Według ostatnich wiadomości, wojska jopańskie rozpoczęły w Szanghaju przeciwko pozycjom chińskim gwałtowne natarcie od strony morza, lądu i z powietrza. Samoloty japońskie bombardowały przede wszystkim Hung—Yao i pozycje chińskie na zachód od Szanghaju.

Mobilizacja wszystkich zasobów kraju
domaga się armia japońska

TOKIO. (Pat.) Po wczorajszym nadzwyczajnym posiedzeniu gabinetu został wydany komunikat, zapowiadający **energiczne kroki w celu zmuszenia Nankinu do ponownego rozpatrzenia stanowiska, jakie zajął.**

W kołach, zbliżonych do rządu twierdzą, iż armia nalegała na niezwłoczne zwołanie parlamentu, by otrzymać nowe dodatkowe kredyty oraz by uzyskać aprobatę mobilizacji wszystkich zasobów kraju i by zniszczyć wszelki opór, istniejący jeszcze w pewnych kołach gospodarczych i finansowych.

Chińczycy bombardują

TOKIO (Pat) — Artyleria chińska około południa zaczęła gwałtownie ostrzeliwać dzielnicę Kong - Tkiu, zamieszkałą przez Japończyków. Pociski chińskie nie wyrządziły poważniejszych szkód. Samoloty japońskie zmusiły wkrótce baterie chińskie do zamilknięcia.

Skład Rady Okręgowej OZN.
Okręgu Wileńskiego

Szef Obozu Zjednoczenia Narodowego mianował poniżej wymienione osoby do Rady Okręgowej Organizacji Wiejskiej na teren woj. wileńskiego.

Skład Rady jest następujący:

Przewodniczący — inż. roln. Stanisław Perzanowski.

Członkowie Rady: Gorzewski Mieczysław, wójt z Turgiel, Kolenda Stanisław, członek Rady Gminnej, Łastowski Wacław, prof. USB., Niewiarowicz Leon, dyr. Stacji Doświadczalnej w Berezweczu, Koziell - Poklewski Józef, prezes Spółdzielni Rolniczo Handlowej w Wilejce, Perepeczko Adam dyr. Tow. Lniarskiego, Poczobutt - Odlanicki Stanisław, inż. rolnik, starszy asystent Ekonomii Rolnej USB., Prystorowa Janina, posłanka na Sejm, Ruszczyc Zygmunt, prezes Centrali Spół. Roln.-Handl. w Wilnie. Sajkowski Mieczysław, rolnik, Strumiłło Justyn, prezes Zrzeszenia Producentów Nabiału, Tyszkiewicz Jan, rolnik, członek Wydziału Wojewódzkiego. Wiśniewska Maria, kierowniczka Szkoły Rolniczej w Antowillu, Żukowski Mieczysław, inż. roln.

(Dokończenie na str. 2-ej)

ŚWIĘTO ŻOŁNIERZA POLSKIEGO

W WILNIE

Wczoraj Wilno, wraz z całą Polską, uroczyście obchodziło święto Żołnierza Polskiego. Święto to łączy się z dniem zwycięskiego odparcia najazdu bolszewickiego, kiedy to pod murami Warszawy żołnierz polski wzniósł się na wyżyny największego bohaterstwa, płacąc swą krwią za drogocenne zwycięstwo.

Już o godz. 6 rano trębacze wojskowi na wszystkich większych placach zwiastowali mieszkańcom o rozpoczętym święcie.

O godz. 9 rano w Bazylice J. E. Ks. Arcybiskup Metropolita Jałbrzykowski w asyście licznego duchawieństwa odprawił uroczyste nabożeństwo dziękczynne.

Na nabożeństwie obecni byli: marszałek Senatu Prystor, wojewoda Bociański, bawiący w Wilnie z racji zjazdu OZN'u gen. Galica, wiceprezydent Nagurski, płk. Janikowski i inni reprezentanci władz i społeczeństwa. Na nabożeństwo przybyły b. licznie poczty sztandarowe wszystkich organizacyj wojskowch i cywilnych o charakterze społecznym i zawodowym. Świątynię wypełniły tłumy wiernych. Udział ludności cywilnej w uroczystościach Święta Żołnierza był wyjątkowo liczny. Przez swój masowy udział w uroczystościach wilnianie podkreślili swą nierozerwalną jedność z armią polską.

Piękne okolicznościowe kazanie wygłosił ks. dyr. Mościcki.

Równocześnie z kościoła Św. Bartłomieja na Zarzeczu wyruszyła procesja na Pośpieszkę, gdzie na terenie budowy kościoła Matki Boskiej Zwycięskiej, będącego votum dziękczynnym Wileńszczyzny za odparcie najazdu bolszewickiego, odprawiono uroczyste nabożeństwo, po czym procesja wróciła do kościoła Św. Bartłomieja.

Ogólnopolski Zjazd b. ochotników odbywał się pod protektoratem Pana Marszałka Śmigłego Rydza. W skład komitetu honorowego wchodzili p. premier Sławoj - Składkowski, min. Kasprzycki, gen. Górecki, wojewoda lwowski Bilyk i prezydent miasta Lwowa dr. St. Ostrowski.

Na zjazd przybył w komplecie zarząd główny Związku b. Ochotników z posłem Szczepańskim na czele, delegacje wszystkich oddziałów Związku z różnych zakątków kraju w liczbie kilku tysięcy osób.

O godz. 8 rano na boisku „Cytadela“ zebrali się wszyscy członkowie Zw. b. Ochotników, Do zebranych przemówił prezes oddziału lwowskiego dr Lesław Węgrzykowski, po czym oddziały odmaszerowały na uroczyste nabożeństwo. Na plac przy ul. Pełczyńskiej.

Po nabożeństwie i kazaniu poświęcono sztandar lwowskiego oddziału Zw. b. ochotników, który gen. Tokarzewski wręczył preezsowi oddziału dr Węgrzynowskiemu, a ten z kolei chorążemu.

O godz. 10.30 na placu Mariackim wojewoda Bilyk i d-ca ok. gen. Karaszewicz - Tokarzewski odebrali defiladę wszystkich oddziałów biorących udział w uroczystościach.

W godzinach popołudniowych odbyło się w teatrze Wielkim przedstawienie.

W Warszawie

WARSZAWA (Pat) —Dziś w siedemnastą rocznicę zwycięskiej bitwy warszawskiej i obchodu Święta Żołnierza Polskiego, o godz. 9.30 w kościele garnizonowym odbyło się uroczyste nabożeństwo

Na nabożeństwo przybyli przedstawiciele władz z dowódcą OK gen. Trojanowskim, przedstawiciele władz administracyjnych z wicewojewodą Jurgielewiczem, oraz zarządu miejskiego.

Świątynię tłumnie wypełniły delegacje korpusu oficerskiego oraz delegacje poszczególnych oddziałów wojskowych garnizonu warszawskiego.

Przed kościołem w szyku zwartym ustawiły się oddziały wojskowe, Zw. Rezerwistów i Strzelca.

Po nabożeństwie zebrane oddziały przedefilowały przy dźwiękach orkiestry przed dowódcą OK, gen. Trojanowskim, udając się na plac Józefa Piłsudskiego, gdzie odbyło się uroczyste złożenie wieńca od armii na grobie Nieznanego Żołnierza.

Po złożeniu wieńców, orkiestra wojskowa odegrała hymn narodowy.

W godzinach popołudniowych z okazji obchodu, odbyły się w stolicy zabawy powszechne przy udziale licznych rzesz obywateli stolicy.

We Lwowie

LWOW (Pat) — Lwów święcił dziś szczególnie uroczyście 17 rocznicę zwycięskiej bitwy pod Warszawą w r. 1920. Przyczyniło się do tego przede wszystkim połączenie obchodu rocznicy wielkiego zwycięstwa ze zjazdem b. ochotników wojennych z lat 1918 — 1920.

W całym kraju

WARSZAWA (Pat) — W dniu 15 bm odbyły się w całym kraju uroczyste obchody „Święta Żołnierza“.

Obchody te w miastach i większych osiedlach przeważnie rozpoczęły się już w dniu 14 bm w godzinach wieczornych capstrzykami oraz paleniem ognisk, co połączone było z apelem poległych w wojnie z bolszewikami.

W dniu zaś 15 bm. na program obchodów składały się nabożeństwa odprawione w świątyniach wszystkich wyznań przy udziale przedstawicieli władz cywilnych i wojskowych. Po nabożeństwie odbyły się defilady wojska, organizacyj b. wojskowych, Zw. Strzeleckiego, Młodzieży Wiejskiej i innych organizacyj społecznych. Poza tym w wielu miejscowościach odbyły się liczne zgromadzenie, na których wygłaszano okolicznościowe przemówienia na temat znaczenia „Święta Żołnierza“.

W uroczystych obchodach „Święta Żołnierza“ tłumnie brały udział szerokie rzesze miejscowego społeczeństwa.

Nastrój był wszędzie podniosły.

Zjazd Obozu Zjedn. Nar. w Wilnie

(Dokończenie ze strony 1-szej)

Tymczasowe Rady Obwodowe

POW. BRASŁAWSKIEGO:

Przewodniczący inż. Zdzisław Wrześniowski, wiceprzewodniczący I — Marian Kwinto, przewodniczący II — Eliasz Trabszo; sekretarz Witold Węgłowski; delegat Rady Wojewódzkiej Bernard Wysłouch; członkowie Rady: Ogiński Wacław, Szypiłło Jan, Stomma Antoni, asilonok Bazyli, Sieragowski, Bujoneck, ks. Zawistowski, Deręgowski Konrad, Bunelek Marian, Wanago, Szalkiewicz Marian, Koziell-Poklewski Kazimierz.

POW. DZIŚNIEŃSKIEGO:

Prezes Leon Niewiarowicz; wiceprezes Bronisław Korkozowicz; sekretarz Witold Illebowicz; członkowie Rady: Jadwiga Mikulska, Zygmunt Węcławowicz, mjr. Tadeusz Wińczi, Zenon Gajewski, Antoni Danejko, Romuald Fryzicki, mjr. Aleksander Miłaszewicz, Czesław Ananicz, inż. Henryk Zienkiewicz, Konstanty Dominiewski, mjr. Dzierdziejewski, Jan Zyberg-Plater.

POW. MOŁODECZAŃSKIEGO:

Prezes inż. Butarewicz Ludwik; wiceprezes — Tyszkiewicz Zdzisław; sekretrz — Bielawski Edwin; członkowie Rady: mjr. Boharewicz Jan, Jaczniakowski Karol, Legan Kazimierz, Świętorzecki Karol, Zaleski Bronisław, Żukowski Zygmunt.

POW. OSZMIAŃSKIEGO:

Przewodniczący Żyliński Aleksander; zastępca przewodniczącego Siwicki Stanisław; sekretarz Kuczyński Józef; członkowie Rady: Jeleniewski Jacek, Kłujsza Jan, Szutowicz Henryk, Szabłowiński Stanisław, Tarczewski Jan, Karczewski Józef, Dubicki Ignacy, Himrod Gustaw, Żybert Jan; członek Rady Wojewódzkiej pow. oszmiańskiego Kłujsza Jan.

POW. POSTAWSKIEGO:

Prezes dr. Kurkowski Józef, wiceprezes Siemaszko Antoni; sekretarz Rudziński Stefan; członkowie Rady: Kęstowicz Józef, Dłużniewski Jan, Bućwiłowski Antoni, Lenik Andrzej, Snarski Mieczysław, Kalinowski Dyonizy, Drozdowski Kazimierz, Jacyna Jan, Michniewicz Kazimierz, Jermakowicz Jan, Okuszko Eugeniusz, Muraszko Kazimierz, Pokrzywiński Edward.

POW. ŚWIĘCIAŃSKIEGO:

Prezes Tomasz Zan; wiceprezes Miesojed Stanisław; sekretarz Stankiewicz Kazimierz; członkowie Rady: Matejko Henryk, Karpiński Mieczysław, Gaillard Aleksander, Skirmunt Jan, Malinowski Władysław, Mackiewicz Wacław, Czarnowski Wiktor, Dulkiewicz Julian, Motorko Feliks, Szejko Jan, Paukszto Józef, Pogorzelski Marian, Mikłaszewicz Michał, Laddy Antoni, Kozłowski Karol, Sobolewski Walerian, Faltus Stanisław, Jermakowicz, Julian.

POW. WILEJSKIEGO:

Prezes Poklewski-Koziełł Józef; wiceprezes Ejmont Władysł., sekretarz Doboszyński Edmund; członkowie Rady: Postępski Kazimierz, Niewiarowicz Giedymin, Janowski Bohdan, Kulak Józef, Chmielewski, Borowska Maria, Waśniewski Witold, Krućko Antoni, Kuncewicz Władysław, Poklewski-Koziełł Wincenty, Mordas Jan, Owczynnik Stanisław, Sokołowski Józef, Jiekarski Antoni, Dłużniewski Micha.

POW. WILEŃSKO-TROCKIEGO:

Do Rady tymczasowej powiatu wileńsko-trockiego powołano:

Jana Węckowicza — jako przewodniczącego, Aleksandra Przegalińskiego jako wice przewodniczącego, Stefana Kuryckiego — sekretarza. Członkami Rady zostali: Wincenty Orlicki, Tadeusz Żeligowski, Kazimierz Jeleński, Witold Skinder, Wiktor Iwaszkiewicz, Paweł Walentynowicz, Rogiński, Stefan Wasilewski, Bolesław Węckowicz, Józef ...nisław, Sokołowski Józef, Piekarski Antoni, Dłużniewski Michał.

Ziemia z Zułowa na Sowiniec

W dniu 15 bm. Zarząd Główny Zw. Zawodowego Pracowników Dróg Kołowych Rz. P., zgodnie z uchwałą VIII walnego zjazdu delegatów dokonał pobrania ziemi z miejsca urodzenia Marszałka J. Piłsudskiego z Zułowa.

Artystycznie wykonana urna z ziemią, dostarczona zostanie sztafetami pracowników drogowych szlakiem Zułów — Wilno — Białystok — Warszawa — Kielce — Kraków.

Sztafeta złożona z 4 osób na rowerach, będzie się zmieniała na granicach poszczególnych powiatów, w ten sposób iż urna w dniu 29 bm zostanie dostarczona na Sowiniec.

Uroczystość zgromadziła wielu przedstawicieli władz wojewódzkich, pracowników drogowych z powiatów święciańskiego, postawskiego i trocko-wileńskiego na czele ze starostami i kierownikami powiatowych zarządów drogowych.

Po wysłuchaniu mszy świętej w kościele parafialnym w Powiewiórce, udano się do Zułowa, gdzie w pokoju, w którym ujrzał światło dzienne Wielki Marszałek, dokonano aktu pobierania ziemi przez nacz. Zubelewicza, profesora Stawińskiego i przedstawicieli Związku Ihnatowicza i Kunickiego. Po opieczętowaniu urny przez starostę powiatu święciańskiego, przekazano ją sztafecie pracowników drogowych tegoż powiatu.

Po podpisaniu aktu pobrania ziemi, prof. Stawiński wygłosił wzniosłe przemówienie, obrazując życie Marszałka. Profesor Stawiński należy do osób, które od najmłodszych lat mieli styczność z Marszałkiem, dokładnie znając przebieg życia Patrona Związku Drogowców.

Następnie zwiedzono Zułów, poczem rozjechano się do poszczególnych powiatów.

Uroczystość ta jest jeszcze jednym znakiem skonsolidowania się pracowników drogowych dla służby Ojczyźnie w myśl wskazań Budowniczego Państwa.

Mimo braku kredytów — Wilno rozbudowuje się

Komitet Rozbudowy m. Wilna wyczerpał już całkowicie tegoroczny, niezwykle mały zresztą, kontyngent kredytów budowlanych. Żadne nowe pożyczki poza już przyznanymi nie są obecnie udzielane. Co prawda Komitet liczy się jeszcze z możliwością uzyskania dodatkowych kredytów z Banku Gospodarstwa Krajowego, ale nadzieja na nie jest bardzo nikła.

W roku bież. mimo bardzo szczupłego finansowania rozbudowy Wilna, ruch budowlany utrzymał się jednak na poziomie lat ubiegłych. Tłumaczyć to należy tym, że wiele osób przystąpiło do budowy domów posługując się własnymi funduszami, nie zabiegając nawet o poparcie finansowe.

Największy ruch budowlany, jeżeli chodzi o drobne budownictwo daje się obecnie zaobserwować w Kolonii Wileńskiej (Kolejowej), na Popieszce i przyległych miejscowościach letniskowych (Werki, Wołokumpia). Z innych przedmieść największą stosunkowo inicjatywę budowlaną przejawia Zwierzyniec.

Znacznie gorzej jest z budownictwem monumentalnym. Tu przoduje pryncypalna ulica miasta —ul. Adama Mickiewicza, gdzie znaczne ożywienie wniosły budujące się obecnie w szybkim tempie gmachy PKO i Banku Gospodarstwa Krajowego. Niedawno wykończony został duży gmach 3-piętrowy na ul. Mickiewicza na odcinku między ul. Sierakowskiego a Tartakami.

Śródmieście największą inicjatywę przejawia w remontach. Tyle remontów i to bardzo gruntownych, ile w sezonie bieżącym, od dawna już Wilno nie pamięta. Fakt ten przyjąć należy z największym uznaniem ponieważ przyczyni się to w sposób wydatny do podniesienia estetycznego wyglądu Wilna.

Nożycami przez prasę

Herbata uderza do głowy

Dziś, gdy jest już po zjeździe O. Z. N. w Wilnie możemy wrócić do sprawy, która mogła dotknąć każdego objektywnego świadka konferencji prasowej Obozu w Wilnie. (W przeddzień i w dniu zjazdu naprawdę nastrój był wśród zwolenników Zjednoczenia zbyt podniosły, aby ich karmić polemiką na błahe i czysto osobiste tematy. Chodzi nam bowiem tym razem już wprost o dobre wychowanie naszych kolegów).

Było tak. Na konferencji podano herbatę i ciastka, trochę owoców. Ludzie jedli, kazali sobie dolewać, zmietli wszystko, co było w pobliżu na stole. Na to, co się mówiło nic zwracali uwagi. Nie zadawali pytań (może dlatego, że mieli usta wypchane ciastkami). A potem na szpaltach swych pism czynią wymówki gospodarzom, że za dużo zjedli, a za mało posłyszeli. To mi dopiero grzeczność i wysoki poziom zainteresowań. Potem redaktor naczelny pyta:

— Co było na konferencji?

— Herbata i ciastka!

A bodajże was diabli!

No i nie było wyjścia. Napisali o ciastkach i herbacie.

Żart żartem, ale naprawdę warto by było, aby w przyszłości redaktorzy „Dziennika Wileńskiego“ i „Kuriera Powszechnego“ wysyłali na konferencję ludzi, o nieco tęższych głowach, to znaczy wytrzymujących działanie podniecające conajmniej dwóch szklanek herbaty.

Pel—mel.

Echa radiowe

„Do Trok latem z majestatem“

Czy wiecie skąd ten tytuł? Ze starej bardzo starej pieśni religijnej. Bo sobotnia transmisja zaczęła się od uroczystości religijnej. Słyszeliśmy śpiewy pobożne, a potem ciekawe informacje o obrazie Matki Boskiej Trockiej i o życiu miejscowym.

Z ust księdza dziekana i wójta miejscowego dowiedzieliśmy się wielu szczegółów z życia Trok. Piękne jeziora wciąż jeszcze nie mogą być obejrzane przez większe masy turystów, ponieważ nie ma jeszcze kolei i brak dostatecznej liczby pensjonatów.

Pomimo tego wieczorek u kopistów, jaki zakończył audycję świadczył, że młodzież trocka umie pięknie śpiewać, pięknie grać i doskonale się bawić. Piosenki karaimskie musiały bardzo się podobać, zwłaszcza tam, gdzie może je słyszano po raz pierwszy. (Audycja była na całą Polskę).

Jakaż to teraz miejscowość przemówi do nas muzyką i śpiewami swojej dziarskiej młodzieży?

Opowieścią miejscowych działaczy o miejscowych stosunkach? Dziarskim oberkiem, poleczką i lawonichą? Może Święciany? Może pow. postawski? Może Brasław?

Transmisje regionalne cieszą się u nas powodzeniem, zupełnie zasłużonym. Jakże przyjemnie jest zwłaszcza dla miejscowych mieszkańców posłyszeć głos swoich dzieci, swojej młodzieży, czy swoich działaczy w mikrofonie. A dla nas wszystkich taki wieczór z Mołodeczna czy Trok to jakby głos ziemi, naszej drogiej ziemi. Dla innych to doskonała nauka o Polsce, urozmaicona muzyką i śpiewem.

Słowem transmisyj regionalnych jak najwięcej.

* * *

P. Irena Niewodniczańska omówiła najciekawsze artykuły, jakie się pojawiły w prasie rolniczej polskiej, francuskiej, niemieckiej i inne. Okazuje się, że rolnictwo francuskie cierpi na brak sił do pracy. Zapewne więc w niedługim czasie zwiększy się zapotrzebowanie na robotników rolnych z Polski.

* * *

Z każdym dniem zbliża się termin wystawy „Radio dla miasta i wsi“. Trzeba zawczasu myśleć o pieniądzach na drogę do Wilna. Nie warto marnować takiej okazji.

Musimy do Nowego Roku przekroczyć milion abonentów. A w roku 1938 osiągnąć dwa miliony. Radio w każdej chacie wiejskiej oto hasło całej Polski. L.

Samoloty japońskie nad Nankinem

Japończycy niszczą chińskie ośrodki lotnicze

TOKIO (Pat) — Agencja Domei donosi z Szanghaju, iż samoloty japońskie strąciły wczoraj wieczorem 4 samoloty chińskie w Hang Czeu i 10 samolotów w Kuang tu. Walka, której wynikiem było strącenie samolotów chińskich, odbyła się nad lotniskami.

Poza tym Japończycy bombardowali lotnisko Nau Chiang położone w odległości 20 km na zachód od Szanghaju, niszcząc 26 samolotów.

TOKIO (Pat) — Lotnictwo japońskie, według agencji Domei, przeprowadziło energiczną akcję w celu zniszczenia wszystkich ośrodków lotniczych chińskich w okręgu Szanghaju. W czasie tej akcji zniszczono 70 samolotów chińskich.

Poza tym samoloty japońskie zaatakowały lotniska w Encziao w pobliżu Czang Czau oraz lotnisko Kwang Te na połowie drogi pomiędzy Nankinem a Hang Czau, niszcząc hangary i 12 samolotów w drodze powrotnej eskadra japońska obrzuciła bombami lotnisko Czia Tsu Czen w pobliżu Hang Czau. Liczne samoloty chińskie spłonęły.

Dzisiaj rano eskadra samolotów japońskich zniszczyła trzy samoloty na przedmieściu Szanghaju Hung Wao.

Stan wojenny w Nankinie

LONDYN (Pat) — W Nankinie ogłoszono stan wojenny. Z Szanghaju donoszą, że dwie bomby chińskie upadły w pobliżu krążownika Stanów Zjednoczonych „Augusta“ nie wyrządzając mu żadnych szkód.

Setki zabitych i rannych

TOKIO (Pat) — Według agencji Domei, podczas wczorajszego bombardowania koncesji międzynarodowej przez samoloty chińskie w Szanghaju, w koncesji a 821 odniosło rany. W koncesji międzyfrancuskiej zginęło od bomb 445 osób, narodowej jest 495 zabitych i 600 rannych.

Nie opuszczać Nankinu!

SZANGHAJ (Pat.) Chińska Agencja Central News donosi, iż rząd chiński postanowił NIE OPUSZCZAĆ NANKINU, BEZ WZGLĘDU NA TO, JAKI ROZWÓJ PRZYJMĄ WYPADKI.

Chiński minister spraw zagr. wydał komunikat, w którym mówi o gotowości Chin do obrony przed zaborczymi zakusami Japonii.

Lotnicy pod sąd

TOKIO. (Pat.) Czang Kai Szek miał rzekomo oddać pod sąd wojenny lotników chińskich, ponoszących winę za bombardowanie koncesji międzynarodowej w Szanghaju.

Wojska płyną

TIENTSIN (Pat) — Japończycy w przyśpieszonym tempie wysyłają posiłki do Chin północnych z Korei i Mandżurii. Od wczoraj rano do Tientsinu przybyło 60 pociągów wojskowych z materiałem wojennym i oddziałami wojsk japońskich.

Kurjer Sportowy

Kto jest mężem zaufania p. Kałuży w Wilnie?

Przed dwoma bodaj tygodniami zamieściliśmy artykuł, skierowany pod adresem kapitana sportowego PZPN p. Kałuży. Pisaliśmy o tym, że p. Kałuża nie wyznacza do obozów piłkarskich zawodników wileńskich, których nie stara się poznać.

W ostatnim Przeglądzie Sportowym z wywiadu, udzielonego pracownikowi tego pisma, dowiedzieliśmy się z ust p. Kałuży, że posiada on we wszystkich miastach Polski mężów zaufania, powiedzmy takich tajniaków sportowych, którzy informują go o poziomie i formie poszczególnych graczy. Wynikałoby z tego, że i Wilno posiada człowieka zawierzonego, który nadsyła listy p. Kałuży a ten, na podstawie tych listów, wyrabia swoje opinie.

Ciekawi bardzo jesteśmy, kto jest tym panem w Wilnie. Kto jest mężem zaufania w Wilnie i czy często chodzi na mecze, jeżeli zaś chodzi, to w takim razie musiał coś niecoś napisać o doskonałej formie Zawiei i innych graczy, którzy zostali pokrzywdzeni przez to, że nie wyznaczono ich do obozu.

Jednocześnie p. Kałuża w wywiadzie powiada, że otrzymuje szczegółowe relacje od poszczególnych kapitanów sportowych odnośnych okręgów. Wiemy, że w Wilnie kapitanem sportowym piłkarzy jest entuzjasta tego sportu st. sierż. Józef Gąsiorek, który niewątpliwie powinien był kilka listów wysłać do Krakowa, zaadresowainych do p. Kałuży.

Widzimy jednak, że coś tam nie klapuje, że ten aparat niezbył dobrze pracuje. Nie chcemy bynajmniej postawić zarzutu p. Kałuży, że kieruje się jakimiś względami przez stałe omijanie czołowych piłkarzy Wilna.

Jeżeli aparat ten działa źle, to poradzilibyśmy p. Kałuży zaprenumerować pisma wileńskie, które szczegółowo go poinformują, a wydatek będzie mniejszy i bezstronność zachowana. Gdyby p. Kałuża zechciał przynajmniej zapoznać się z artykułami pisanymi w „Kurierze Wileńskim" z meczów z Pogonią Lwowską czy chociażby z rozgrywek o wejście do Ligi, wiedziałby, że Wilno posiada kilku doskonałych graczy, których dla dobra sportu polskiego pomijać nie można. Od p. Kałuży możemy przynajmniej tego wymagać, by zechciał łaskawie przeglądać uważnie prasę lokalną, a sądów swoich nie opierał jedynie tylko na opinii ludzi z Warszawy, którzy stosunków i graczy piłkarskich Wilna nie znają, a jeżeli już chciałby zasięgnąć opinii od kogoś z Warszawy, to radzimy zatelefonować do prezesa WKS-ów płk. Wendy, a on niewątpliwie potwierdzi nasze zdanie i jeżeli sam nie będzie mógł sklasyfikować graczy, to wskaże człowieka, który to zrobi.

Wywiad p. Kałuży w „Przeglądzie Sportowym" jest znamienny. Nie podzielamy stanowiska kapitana sportowego tak potężnej organizacji, jaką jest PZPN, by należało prócz lokalnych kapitanów sportowych przy okręgach odwoływać się do pomocy ludzi nieznanych. Wprowadzanie metod konspiracyjnych do sportu podrywa w dużej mierze autorytet samego kapitana sportowego i nasuwa szereg poważnych zastrzeżeń do prowadzonej pracy.

Cóżby to było, żeby w każdym związku sportowym, nie daj Boże, za przykładem p. Kałuży, powołano armię tajnych „mężów zaufania". Ta metoda policji śledczej w sporcie nie powinna mieć zastosowania.

J. N.

Szkoła asów pięści

Już od kilku miesięcy stwierdziłem ogromne zmiany w postępowaniu mego współlokatora, Stacha. On, który normalnie zjawiał się w mieszkaniu grubo po północy, a częstokroć spędzał ranek z kompresem na głowie z powodu, jak sam się wyrażał, nadmiernej konsumcji wyrobów Monopolu Spirytusowego, obecnie już o godzinie 10-ej wieczór spał w łóżku snem sprawiedliwego—przestał pić, a normalną dawkę papierosów zmniejszył o połowę. Kilkakrotnie pytałem Stacha o przyczynę zmiany trybu życia, ten jednak nie zaspakajając mojej ciekawości dawał wykrętne odpowiedzi i tylko czasami zlekka się uśmiecha. Początkowo byłem pewien, że chłopak się zakochał, ale rewelacyjny humor, który towarzyszył mu całymi dniami stanowił zbyt poważny kontrargument. Resztę moich hipotez spotkał los podobny, tak, że wreszcie musiałem zrezygnować z wytłumaczenia tej zagadki.

Aż tu nagle, pewnego dnia w czasie poobiedniej sjesty Stach mnie się pyta:—Masz trochę czasu wolnego dziś wieczorem? — Istotnie nie miałem żadnych spraw wymagających załatwienia więc odpowiadam twierdząco. — No to pójdziemy na trening bokserski do Pogoni. Dopiero teraz Stach wyjaśnił mi, że uprawia boks i właśnie dziś wieczorem będzie miał mecz-sparring, który zadecyduje o jego udziale w drużynie Pogoni na meczu ze Skrą w najbliższą niedzielę.

W pierwszych chwilach zostałem oszołomiony terminami dla mnie nieznanymi, a kryjącymi w sobie zda się jakąś mrożącą krew w żyłach tajemnicę. Konia z rzędem temu, kto odgadnie znaczenie takich wyrazów, jak: ring, sparring, swing, sierp, czy też zrozumie zwrot „uderzenie w kuchnię" nie będąc oczywiście znawcą boksu. Na szczęście Stach z wielką ochotą udzielił mi potrzebnych wyjaśnień. Dowiedziałem się więc, że ring — to jest miejsce specjalnie przeznaczone do walk bokserskich, sparring — to jest walka treningowa, coś w rodzaju repetycji przed egzaminem, swing i sierp — to są pewne specyficzne sposoby zadawania ciosów przeciwnikowi w czasie walki, a zwrot „uderzenie w kuchnię" — jest równoznaczny z uderzeniem w żołądek.

Okazało się, że wszyscy zawodnicy w zależności od reprezentowanej wagi są podzieleni na osiem kategoryj noszących rozmaite dziwaczne nazwy, z którymi zdrowy rozsądek nie może się pogodzić. Bo pomyślcie Państwo, że istnieje kategoria tak zwanej wagi piórkowej, która jest cięższa od swej poprzedniczki wagi koguciej, a znów kategoria wagi półśredniej lub półciężkiej nie jest wcale połową kategorii wagi średniej i ciężkiej choć i takie istnieją. Dlaczego terminologia w boksie jest taka dziwaczna, na to Stach nie mógł mi odpowiedzieć, a dziś będąc „zaawansowanym teoretykiem boksu" muszę stwierdzić, że w ogóle nikt tego nie może zadawalająco wyjaśnić.

Gdzieś koło godziny siódmej wieczór znaleźliśmy się na sali treningowej klubu Pogoni. Stach poszedł do szatni przebrać się w kostium gimnastyczny, a ja stanąłem skromnie pod ścianą obok grupy kibiców, czekając na początek treningu. Tu z zapałem rozprawiano o fenomenalnej podobno technice „koguta" Pogoni, a znów inny opowiadał obrazowo o ubiegłym sparringu.

Henio do mnie z lewym sierpem.... a ja unik i bęc go prawym prostym... on uskok. a ja serię „w kuchnię" i na zakończenie swing w szczękę.. Henio rozciągnał się jak długi...

Gwizdek. Zaczęło trening. Dwudziestu kilku młodzieńców, pod czujnym okiem trenera, przerabiało gimnastykę gnąc swoje ciała w nieprawdopodobne skręty, skłony i wymachy. Wyszukałem wzrokiem Stacha. Stał trzeci z lewej. Muszę się przyznać, że jego zgrabna i muskularna sylwetka emanująca radością i pełnią życia w czasie, gdy przerabiał wskazywane ćwiczenia sprawnie i bez wysiłku wzbudzała we mnie małą dozę zazdrości... Wszystko co się działo na sali pochłaniałem szeroko roztwartymi oczami.

Po gimnastyce — rzuty piłką lekarską a potem tak zwana walka z cieniem. Wyobraźcie sobie państwo kilkudziesięciu ludzi z zaciśniętymi pięściami krążących po sali, atakujących to znów unikających ciosów nie istniejącego w rzeczywistości przeciwnika. Walka z cieniem przypomina do złudzenia taniec jakichś dzikusów, ale za to jest doskonałym ćwiczeniem dla opanowania harmonii ruchów.

Co chwila padała komenda trenera: więcej sierpów, odskoki, mięśnie luźno i temu podobne, a ćwiczący ściśle wykonywali wszelkie rozkazy.

Przerwa — przeznaczona na odpoczynek dla zawodników, a w czasie której kibice znów zaczęli prowadzić fachowe dyskusje: – Igor jakoś dziś szybko puchnie... No nic w tym dziwnego skoro bęcwał zaczyna solidnie trenować dopiero na tydzień przed meczem... Ależ Wacek ma fenomenalne uniki.. Et, przesada, ja mam lepsze i w ogóle przewyższam go technicznie o klasę... No naturalnie, odpowiada jego sąsiad drwiąco, technicznie jesteś doskonały, każdy cios przyjmujesz na szczękę, a co do uników, to twój ostatni unik, kiedy to w ogóle nie stawiłeś się na mecz z Pawłem, był pierwszorzędny... Salwa śmiechu detonuje samochwalącego się zawodnika.

Gwizdek. Na sali zawodnicy wzięli się ponownie do ćwiczeń, które miały za zadanie odpowiednio przygotować ich do oczekujących w przyszłości spotkań. Ten wyrabiał siłę ciosu uderzając w treningowych rękawicach w worek ważący kilkadziesiąt kilogramów, ów młócił zaciekle kukurydziak. a inny znów próbował uchwycić rytm błyskawicznie krążącej piłki pod daszkiem i równomiernymi uderzeniami obu rąk nadać jej jak najszybsze tempo. Pozostali ustawieni w dwa szeregi przerabiali poszczególne kombinacje ciosów, a wszystko to odbywało się przy akompaniamencie śmiechu z padających co chwila żartów i dowcipów.

Wreszcie przyszła kolej na sparring — walkę treningową, w której biorą udział jedynie bardziej zaawansowani zawodnicy. Kibice pomagali w rozciąganiu sznurów. W ten sposób powstał kwadrat imitujący, ring, a mający na celu przyzwyczajenie zawodnika do walki na ograniczonym terenie.

Z biciem serca wyczekiwałem jak też się Stach popisze. Trener wezwał go pierwszego na prowizoryczny ring, przeciwstawiając mu silnie umięśnionego partnera. Na dany znak zawodnicy, przywitawszy się przez podanie rękawic, rozpoczęli walkę. Po wstępnych badaniach Stach zaatakował pierwszy trafiając kilkakrotnie swego przeciwnika. Ten jednak niespeszony atakiem, umiejętną obroną starał się o uniknięcie lub osłabienie szczególnie groźnych, jak objaśniali mi współobserwatorzy, sierpów Stacha. Z przyjemnością obserwowałem precyzyjne i harmonijne ruchy obu walczących. Wzrok ich wykrywał nieomylnie wszelkie podstępne zamiary, w tej samej chwili, gdy zrodziły się one w mózgu przeciwnika, a posłuszne ciało reagowało błyskawiczne na ostrzeżenia wyrzucając ciosy jak z katapulty poparte skrętem tułowia, to znów gnąc się w ukłonach odchyleń i uników. Po trzech minutach walki nastąpiła przerwa, w czasie której trener wykazywał zawodnikom ich wady

Gwizdek. Zawodnicy znów rozpoczęli swój taniec. Wtem ujrzałem Stacha leżącego na ziemi. Stało się to tak błyskawicznie, że nie zdążyłem uchwycić wzrokiem momentu uderzenia. Trener przerwał natychmiast walkę. Przenieśliśmy Stacha na krzesło. Przez dłuższą chwilę, zanim odzyskał przytomność, chłopak wąchał amoniak jak perfumy, a już po pięciu minutach, jak gdyby nigdy nic odrabia z resztą kolegów na zakończenie treningu skakanie przez linkę.

Marzenia Stacha o prawdziwej walce na meczu ze Skrą prysły, jednak ambitny chłopak nie zraził się drobnym niepowodzeniem i po kilku miesiącach zdobył prawo startu w barwach klubowych — a co więcej zyskał nowego partnera do sparringów, gdyż i ja zapaliłem się do boksu i chociaż trener powiada, że ze mnie nic nie będzie, gdyż nie mam „mistrzowskiego drygu" to jednak to, że schudłem o pięć kilogramów i rozwinąłem się fizycznie, niweluje w moim pozbawionym ambicji umyśle ten smutny fakt, że nie zostanę as m pięści.

Adam Ćwikliński.

Łucznicze mistrzostwa świata w Paryżu



Na międzynarodowe zawody o mistrzostwo świata w strzelaniu z łuku, wyjechała do Paryża reprezentacja polskich łuczników w liczbie 9. Nasi zawodnicy uzyskali naogół chlubne wyniki, świadczące o postępie tego pięknego sportu w Polsce. Zdjęcie przedstawia fragment z zawodów na wielkim stadionie Jean Bouin w Paryżu, gdy reprezentantki państw europejskich walczą o zdobycie pierwszego miejsca. W dalszych szeregach widzimy polskie łuczniczki w momencie strzelania z łuku do tarczy.

Przemówienie Leona Niewiarowicza

(Dokończenie ze str. 4-ej)

By zapobiec złu, które łamało nas ongiś i moralnie i materialnie, a które obecnie nie zamarło w nas jeszcze całkowicie, powstał Mąż i otworzył przed nami Obóz Zjednoczenia w pracy dla dobra Narodu. Więc jest to Obóz — nie partia lub stronnictwo. W partii lub stronnictwie powiatowi naszemu byłoby za ciasno.

Epoka, w której żyjemy, jest epoka wielkich przeobrażeń socjalnych wśród narodów świata. Polska od wschodu i zachodu wciśnięta między dwa potężne państwa totalne, w których prawo biednie przed siłą, musi być w pogotowiu i pod względem duchowym i militarnym. Źródłem siły militarnej będzie potęga gospodarcza narodu, a siłą duchową będzie tężyzna i spoistość moralna narodu. Sile militarnej powinien przewodzić zespolony mocny duch narodu, a nie odwrotnie. Gdzie góruje siła nad duchem, tam przewodzi materializm i tam wówczas prawo ugina się przed siłą.

W chwilach nieszczęścia dziejowego naród związany tylko siłą materialną, może być łatwo złamany i rozbity. Naród zaś związany jednością duchową staje się wytrwały i odporny na największe nieszczęścia, gdyż taka siła jest niezniszczalna.

Dlatego my, Dziśnianie, świadomi znaczenia tworzącego się Obozu Zjednoczenia Narodowego wstępujemy w jego szeregi pełni wiary, że pracując w nim dorzucimy cegiełkę do ogólnego dobra duchowego i materialnego Polski.

O znaczeniu sportu robotniczego

Już kilka razy mówiliśmy o wielkim znaczeniu uprawiania sportu i wychowania fizycznego przez szersze masy pracowników fizycznych. Sport w fabrykach — to zagadnienie bardzo poważne. Mylą się ci, którzy twierdzą, że człowiek pracujący fizycznie nie potrzebuje uprawiać sportu.

W Polsce sport robotniczy najbardziej jest rozwinięty na Górnym Śląsku i w Łodzi. U nas w Wilnie z chwilą powstania Elektritu zaczął coraz bardziej nabierać treści. Ten właśnie sport uprawiany przez ludzi pracujących fizycznie jest reprezentowany niemal wyłącznie przez członków Robotniczego Klubu Sportowego „Elektrit.

Mieliśmy możność z pracą tego klubu zapoznać się nieco bliżej, a sportowe Wilno zna już bardzo dobrze piłkarzy i pięściarzy Elektritu, którzy rzecz oczywista jako członkowie młodego jeszcze klubu nie mogą poszczycić się specjalnymi jakimiś rekordami. Ale w sporcie robotniczym nie o rekordy chodzi, a o spopularyzowanie sportu wśród najszerszych warstw pracujących.

Sport zawodniczy wypływa sam przez się. Zdolniejsze jednostki są wyłapywane przez kierownictwo klubu, które daje możność treningu. Niesprawiedliwe są w danym wypadku jakiekolwiek zarzuty pod adresem Klubu Sportowego Elektrit, że ściąga on lepszych zawodników z innych klubów sportowych Wilna do siebie. Nie jesteśmy bynajmniej upoważnieni do stawania w obronie przed tym zarzutem, a jeżeli wspominamy o tym, to tylko dlatego, że temat ten wiąże się bezpośrednio z zagadnieniem tak istotnym, jak walka o byt i możność zarabiania uczciwie na kawałek chleba. Iluż to mamy w Polsce bezrobotnych sportowców, sportowców o zwichniętej karierze życiowej, zwichniętej przez lekkomyślność, a jeżeli znajduje się ktoś, kto daje właśnie tym sportowcom możność zarobienia, to trzeba raczej być wdzięcznym, a nigdy narzekać i krzywym okiem patrzyć na tych kierowników klubowych.

Nie jest absolutnie żadnym sekretem, że większość piłkarzy grających w ligowych drużynach Śląska rekrutuje się z pracowników fabrycznych, że bokserzy CWS czy innego klubu fabrycznego Warszawy są tymi członkami nie tylko dlatego, że im się podobają założenia sportowe klubu, emblematy, czy życie towarzysko sportowe, a dlatego, że pracują w fabryce przy której istnieje klub sportowy. Klub sportowy przy fabryce spełnia rolę organizacji społecznej. Pracownicy zżywają się z sobą. Znają się lepiej, a gdy przychodzą zawody sportowe, to jeden drugiego dopinguje. Nic też dziwnego, że w ośrodkach fabrycznych w czasie zawodów sportowych na trybunach zbierają się dziesiątki tysięcy widzów.

Tam jednostka ma za sobą liczne rzesze swych kolegów od codziennego warsztatu pracy. I jeszcze jeden ważny moment godny podkreślenia. Zawody sportowe z udziałem pracowników fizycznych są terenem bliższego zapoznania się pracownika z jego chlebodawcą. Nieraz dyrektor fabryki tak się podnieca walką sportową, że zaczyna wymachiwać kapeluszem, zaczyna dopingować i gratulować.

Nie chodzi tutaj bynajmniej o jakieś względy reklamowe danej fabryki, a o zwykłą rywalizację, która śpi w duszy każdego człowieka. Trzeba umieć ją obudzić, chociażby dlatego, żeby dążyć do doskonałości. Doskonałość zdobyć można pracą. Wszystkich więc powinno cieszyć, że jeden jedyny klub pracowników fizycznych w Wilnie jakim jest Robotniczy Klub Sportowy Elektrit, rozwija się pomyślnie. Kierownikami klubu są: Szymanis i Chałaj.

Klub ten tworzy coraz to nowe sekcje. Niebawem wszyscy bez wyjątku pracownicy zostaną członkami klubu. Zyska na tym i sport wileński i wychowanie fizyczne.

J. N.

Lekkoatletyka wileńska szuka młodych sił

Lekkoatletyka wileńska sięgnęła po nowe siły. Uwagę skierowano na młodzież, a ściśle mówiąc na dzieci. Zapisać to trzeba na konto obecnego prezesa WOZBA Piotra Kudukisa i kierownika Ośrodka WF kpt. Janusza Żmudzińskiego, którzy zgodną pracą wytknęli sobie drogę po której ma pójść lekkoatletyka wileńska. Organizowanie zawodów dla dzieci i otaczanie ich właściwą opieką ma wielki sens i wychowawczy i sportowo-propagandowy.

Wczorajsze zawody wykazały, że w Wilnie w szeregach tych właśnie najmłodszych sportowców kryją się talenty.

Zawody pod każdym względem wypadły bardzo dobrze. Szkoda tylko, że przeszkodził deszcz. Dokończenie zawodów i rozdanie nagród ofiarowanych między innymi przez: Polski Bławat, firmę Rodziewicz, Księgarnię Św. Wojciecha, firmę Lech, St. Kryma i innych nastąpi we środę o godz. 16 na Pióromoncie.

Wyniki techniczne przedstawiają się następująco (podajemy przy tym również konkurencje zawodników stowarzyszonych):

100 m (stowarzyszeni) — 1) Malinowski AZS — 11,6; 2) Rymowicz AZS 11,7; 3) Bobrowicz AZS — 11,9.

100 m (niestowarzyszeni) 1) Morstan 11,6; 2) Herman —12,1, 3) Kononcew—12,2.

60 m pań: 1) Kunicka Ognisko — 8,4, 2) Czarnocka AZS — 8,6, 3) Kowlakówna PPW — 9,2.

60 mtr. chłopcy starsi — 1) Burzymski Giebryń, 3) Hermanowicz.

60 m chłopcy młodsi —1) Sztuff, 2) Borucki, 3) Ruczyński.

Pchnięcie kulą chłopcy młodsi: 1) Markowicz 11,40, 2) Bielski, 3) Burzymski. chłopcy rzucali kulą 4 kg.

Skok wdal panów 1) Rymowicz AZS 6.28; 2) Bobek AZS 5.72; 3) Urbanowicz AZS 5.42.

Skok wdal niestowarzyszonych: 1) Morstan 644 (najlepszy wynik dnia obok czasu Malinowskiego na 100 mtr.) 2) Łaszyński 564; 3) Kott 547.

Pchnięcie kulą panów niestowarzyszonych 1) Miastowski 12.11; 2) Kott; 3) Dumont.

Pchnięcie kulą panów stowarzyszonych 1) Milincewicz AZS 13.01; 2) Wojtkiewicz WKS Śmigły 12.88; 3) Zieniewicz PPW 12.54. Zwracamy uwagę na młodego zawodnika AZS Milencewicza.

Pchnięcie kulą pań 1) Grygierówna PPW —8.52; 2) Zaborszczykówna PPW 3) Karpowiczówna.

Publiczności mało.

Kolarze na start!

Dnia 4 września br. (sobota) o godz. 16 odbędą się zawody kolarskie na stadionie Pióromont. W programie przewidziano szereg biegów. Zawody organizuje Okręgowy Ośrodek WF łącznie z Wil. Towarzystwem Motocykl. i Cyklistów.

W szeregu konkurencyj mogą brać udział kolarze stowarzyszeni i niestowarzyszeni. Zapisy do biegów przyjmuje Okręgowy Ośrodek WF Wilno, ul. Ludwisarska nr. 4, od godz. 9 do 16. Wpisowe 50 gr. Zamknięcie zapisów dnia 3 września 1937 roku godz. 15.

Sprawy podstawowe

Przemówienie inż. Stanisława Perzanowskiego

Historia daje świadectwo, że Naród Polski w obliczu wielkich potrzeb umie zdobyć się na poryw jedności, jednomyślności i zgody. Jest w naturze polskiej głęboko ukryte przywiązanie do wolności i niezależności, jest rzadko ujawniająca się na zewnątrz gorąca miłość ojczystego Kraju. Niebezpieczeństwo zagrażające tym wspólnym umiłowaniom wywołuje zbiorowy wysiłek woli, jednoczącej się w obronie Kraju i tych idei, które leżą u podwalin polskiego światopoglądu. I dla tego hasło obrony Kraju tak naturalnie w psychice polskiej łączy się z koniecznością zjednoczenia narodowego.

Tym razem jednak chodzi nie o chwilowy entuzjazm. Inne są dzisiaj niebezpieczeństwa i inne potrzeby. Za wschodnią granicą rośnie bezduszna, pogańska, mechaniczna, bezwzględna siła. Poprzez granice nieustannie przenikają wpływy ideologii obcych i wrogich, wtłaczane celowo do organizmu naszego społeczeństwa, by wywołać jego rozbicie i osłabienie. Głębokie przemiany organizmu państwowego odbywają się za zachodnią granicą. Wewnątrz tych krajów społeczeństwa zmienione są różnymi metodami w uzbrojone organizmy, pozbawione praw, przysługujących od wieków człowiekowi. Tam też się odbywa zjednoczenie, ale zjednoczenie jakże daleko odbiegające od naszych pojęć o godności człowieka i narodu, o prawdziwej sile państwa, opartej na wolnym i świadomie karnym obywatelu.

Sile militarnej musimy przeciwstawić silną i należycie technicznie wyposażoną armię; inwazję rozkładowej ideologii musimy odeprzeć zwartą postawą duchową całego narodu, skupionego dookoła jednej idei.

Pracy tej dokonać możemy tylko stałym i wytrwałym wysiłkiem.

Widnieją przed nami dwie wyraźne drogi działania.

Pierwsza to urobienie w społeczeństwie mocnego przekonania, że tylko poprzez wzajemne ustępstwa z własnych stanowisk ideologicznych i programowych, potrafimy zapewnić zwycięstwo tej wielkiej idei, której wyrazem jest deklaracja płk. Koca.

Jeżeli nie dokonamy tego wielkiego wysiłku, by nawzajem się zrozumieć, by w atmosferze dobrej woli i zaufania uzgodnić różnice poglądów i zająć wspólnie, bodaj najszerzej pojętą płaszczyznę ideową, to trudno nam będzie odeprzeć napór propagandy obcej tak intensywnie i umiejętnie prowadzonej.

W chaosie najbardziej sprzecznych poglądów, opartych na materialistycznym pojmowaniu świata i wynikającym stąd grubym utylitaryzmie społecznym, niwelującym jednostkę do roli czynnika liczbowego, pozbawionego należnej jej w społeczeństwie roli i znaczenia oraz negacji etyki chrześcijańskiej w życiu jednostki i zbiorowości, — deklaracja ideowa naszego Obozu jest wyspą zdrowego rozsądku i umiaru. Tą swoją wyjątkową pozycję na tle nurtujących współcześnie myśli musimy umieć należycie wyzyskać. Nie defenzywa, a ofenzywa ideowa nam dzisiaj przystoi. Ale zbyt jesteśmy skromni i zbyt mało wagi przywiązujemy do spraw ideowo - wychowawczych.

W odpowiedzi na agitację komunistyczną i bezbożniczą, na wszelkie pseudopolskie programy, ziejące nienawiścią klasową i torujące drogę bolszewizmowi, musimy odpowiedzieć potężną ofenzywą ideową, wykorzystując wszelkie dostępne środki — prasę, radio, literaturę, zebrania od skali powiatowej począwszy do rad gromadzkich włącznie. Przekonanie samo nie zawsze przychodzi, trzeba je podawać w formie łatwej, treściwej i przystępnej. W walce ideowej musimy uzyskać przewagę i wpływy, daleko poza granice Kraju sięgające.

I to jest jeden kierunek pracy. Musi on być uzupełniony i mocno poparty drugim — działalnością na polu gospodarczym i ustrojowym. Jesteśmy organizacją wiejską. Ułatwia to nam zadanie w kraju takim, jak województwo wileńskie. Jest nas rolników przeszło milion, ludności miejskiej zaś ćwierć miliona. Znaczy to, że dobrobyt Kraju przede wszystkim zależy od stanu gospodarczego rolnictwa.

Nie potrzebujemy pracy tej rozpoczynać od fundamentów, składały się bowiem na nie od szeregu pokoleń wysiłki światłych jednostek i organizacyj, dla których dobro kraju rodzinnego było troską całego życia. Wszak Zjazd ten odbywa się w murach miasta, w których poraz pierwszy w Europie zabłysło światło nauki rolniczej w postaci katedry rolnictwa na Wszechnicy Batorego pod kierunkiem prof Oczapowskiego. Tradycje te kontynuuje Studium Rolnicze naszego Uniwersytetu, utworzone dzięki staraniom miejscowego społeczeństwa rolniczego i doprowadzone do rozkwitu wysiłkiem zespołu jego pracowników z Rektorem Uniwersytetu prof. Witoldem Staniewiczem na czele. Wysiłki prac badawczych Studium ułatwia ję działalność rolniczo społeczną organizacjom rolniczym, które mimo trudnych warunków mogą poszczycić się poważnymi osiągnięciami.

Ogniskami postępu rolniczego są nasze stacje doświadczalne oraz szkoły rolnicze, których dalsza rozbudowa stać winna na jednym z pierwszych miejsc w programie organizacji wiejskiej.

Szereg podjętych prac specjalnych z akcją lniarską na czele, rozwija możliwości produkcyjne naszych ziem, przyczyniając się do ich gospodarczego podniesienia. Nawiązując do osiągniętych już rezultatów, współdziałać będziemy i popierać te wszystkie organizacje i poczynania, które niosą pożytek rolnictwu i są zgodne z interesem Państwa Polskiego. Zdajemy sobie jednak sprawę i z tych dotych czasowych błędów i zaniedbań, które zmniejszają rezultaty prac. Pierwszym brakiem jest tu wadliwa struktura organizacyjna rolnictwa. Oparcie samorządu rolniczego na organizacjach dobrowolnych, korzystających z funduszów publicznych i kierowanych z reguły przez przeciążony personel agronomiczny samorządu terytorialnego, nie stwarza warunków sprawnej, powszechnej i hierarchicznie jednolitej obsługi rolnictwa. Znikomy odsetek zorganizowanego rolnictwa korzysta w tych warunkach z dobrodziejstw opieki fachowej nieproporcjonalnie do ponoszonych ciężarów, a kosztem ogółu niezorganizowanego społeczeństwa rolniczego. Na ten anormalny stan słusznie zwrócił uwagę p. Generał Żeligowski, budując swój program organizacji rolnictwa. Zagadnienie to jest dzisiaj przedmiotem powszechnego zainteresowania, to też rozwiązaniu jego poświęcić musimy nie mało uwagi. Braki strukturalno - ustrojowe rzutują ujemnie na stan i rozwój produkcji rolnej. Zbyt wielka ilość czynników niezależnych od siebie i często niekompetentnych posiada wpływ na kierunki produkcji. Niejednokrotnie przy tym animozje organizacyjne, grupowe, a nawet jednostkowe, znajdują okazje do rozgrywek na płaszczyźnie fachowo - rolniczej, co może nieraz paraliżować najbardziej pożyteczne poczynania. W sprawach tych przyjąć musimy zasadę generalną, by ostateczne kryterium dla rozstrzygnięć fachowo - rolniczych był obiektywizm badawczy i znajomość przedmiotu. Utrzymanie powyższej zasady ma jeszcze tę doniosłość, że jest ona jednym z warunków, ułatwiających stopniowo realizację kapitalnej kwestii — podniesienia produkcji rolnej.

Zbyt mało uwagi poświęcamy doniosłym dla życia gospodarczego skutkom zwiększenia wydajności gospodarstwa rolnego. Jesteśmy w tym położeniu, że prawo zmniejszającego się przychodu jeszcze długie lata nie grozi naszym ekstensywnie prowadzonym gospodarstwom. Możemy zwiększyć nakład pracy umysłowej i fizycznej, by z roku na rok lepiej wyzyskiwać naturalne możliwości w Kraju. Mówimy o urbanizacji, rozwoju rzemiosła i handlu rodzimego, jako środkach łagodzących bezrobocie wiejskie; uznając całkowicie wagę wymienionych elementów, na pierwszym miejscu postawić jednak musimy wykorzystanie pracochłonności rolnictwa, tego głównego warsztatu pracy polskiej.

Jakie olbrzymie i nieograniczone wprost możliwości są do osiągnięcia w tej dziedzinie. Już samo podniesienie ilościowe i jakościowe produkcji pozwoli zatrudnić wielką ilość pracowników przy udoskonalonej uprawie, — zwiększonym obszarze użytków rolnych, zagospodarowaniu łąk, zwiększonej uprawy roślin charakterystycznych dla intensywniejszej gospodarki rolnej.

Równie duże znaczenie w naszych warunkach ma uprawa roślin technicznych i związane z nią możliwości rozwoju drobnego przemysłu wiejskiego, a wreszcie oczekuje szerokiego na długą metę zakreślonego, programu hodowli, która w przyrodniczo - gospodarczych warunkach naszych ziem posiada wyjątkowe wprost znaczenie.

Nie ulega jednak wątpliwości, że rozwiązania tych wszystkich zagadnień oczekiwać możemy dopiero w miarę stworzenia warunków, umożliwiających realizację powyższych założeń. Warunki te — to 2 zasadnicze czynniki produkcji — kapitał i człowiek. Stan gospodarczy Ziemi Wileńskiej, którego nie potrzebuję na tym zgromadzeniu charakteryzować, wymownie świadczy o jej ubóstwie. Jeżeli chodzi o czynnik kapitału, to też wielkie roboty melioracyjne, rozszerzanie zbyt nikłej i nie dostosowanej do lokalnych potrzeb sieci komunikacyjnej, budowa zakładów przemysłu przetwórczego, są to zadania przekraczające nasze gospodarcze siły społeczeństwa. Rozumie to doskonale miejscowe społeczeństwo, dając temu niejednokrotnie wyraz w opracowaniach poszczególnych zagadnień, memoriałach i delegacjach, które niestety nie zawsze spotykały się ze zrozumieniem i życzliwością osób, posiadających wpływ na politykę gospodarczą państwa.

Opracowano już dla naszego terenu szereg szczegółowych programów inwestycyjnych. Zadaniem naszym będzie poprzeć jak najrychlejszą ich realizację, której dalsze odwlekanie przynosi całemu Krajowi niepowetowaną szkodę.

Do zakresu podstawowych warunków pomyślnego rozwoju produkcji rolnej należy uzdrowienie struktury agrarnej Kraju. Droga do tego celu prowadzi przez komasację sprawnie i szybko prowadzoną, lecz w pełnym zrozumieniu psychiki i potrzeb lokalnej ludności. Upełnorolnienie łączy się z kwestją parcelacji. Nie powinniśmy stawiać tej sprawy na płaszczyźnie przeciwstawiań gospodarstw wielkich i małych, bogatych i biednych, zapewniając, że gospodarczo i socjalnie stokroć ważniejszym jest podział gospodarstw na dobrze prowadzone i źle prowadzone, i z tych ostatnich, bez względu na ich wielkość, właśnie czerpać należy niewyzyskany należycie zapas ziemi na cele upełnorolnienia gospodarstw niesamodzielnych. Najważniejszym bowiem kryterium gospodarczym wszelkich programów jest nie martwa ich litera, lecz zdany egzamin życiowy i przydatność dla jednostki, rodziny i całego społeczeństwa.

W odróżnieniu od czynnika kapitału posiadamy wielkie bogactwo najważniejszego czynnika produkcji — człowieka Nasz materiał ludzki kryje w sobie ogromnie cenne walory społeczne i gospodarcze. Wydobycie ich na zewnątrz i ożywienie powinno być głównym zadaniem wszelkich organizacyj rolniczo - społecznych, działających na naszym terenie. Organizacje te dotychczas nie zawsze umiały stanąć na wysokości zadania. Zamiast zjednoczenia wysiłków nad podniesieniem poziomu umysłowego, i ideowego i moralnego naszego rolnika, często dochodziło do wygrywania nieświadomych swej roli mas rolniczych dla walki o władzę i wpływy. I oto jesteśmy świadkami niebywałego rozbicia i politykierstwa społeczeństwa rolniczego. Odłogiem zaś legła odbudowa moralnej i społecznej postawy szerokich mas rolniczych. Przykra to prawda, musimy sobie ją dziś szczerze powiedzieć w oczy. Zastraszający wzrost przestępczości na wsi, objawiający się w nieposzanowaniu mienia i życia ludzkiego, lekceważeniu ładu prawnego i niezrozumiała nienawiść do przejawów kultury — oto są znaki ostrzegawcze, że jesteśmy na błednych drogach, z których musimy niezwłocznie znaleźć wyjście. Bo jakże mamy realizować przy obecnym poziomie etycznym unarodowienie handlu rolniczego, skoro te działy już opanowane przez element chrześcijański. Jak np. handel trzodą, mogą niejednokrotnie służyć za wzór niskiego poziomu techniki i etyki kupieckiej. Przykre to są prawdy, ale komu lepsze jutro właśnie tego ludu wiejskiego, prawdziwie leży na sercu, komu nie chodzi o zdobycie łatwej i taniej popularności, ten nie będzie rozpoczynać od pochlebstw, ale właśnie od prawdy.

W pewnym stopniu łagodzi sytuację praca jednostek uczciwych, światłych i uspołecznionych, organizujących lepszą część społeczeństwa w placówkach pozytywnej pracy rolniczej. Na takim elemencie ludzkim oprzeć powinniśmy swe dążenia do podciągnięcia wzwyż ogólnego poziomu tutejszej ludności rolniczej.

Jedną z lepszych metod, prowadzącą do tego celu, jest spółdzielczość rolnicza. To też stawiamy przed nią 2 zadania. Jedno natury wychowawczej, drugie — gospodarczej.

Spółdzielnia przez żywy kontakt z członkami, przez należytą i wysoce etyczną obsługę handlową może wychować typ człowieka nowego, gospodarnego, liczącego się z groszem i uczciwego. Ale może to zrobić jedynie prawdziwa spółdzielnia, przez ludzi rozumiejących swoją rolę prowadzona.

W zakresie gospodarczym przed spółdzielczością stoją wielkie zadania.

Musimy się liczyć ze stałym wzrostem produkcji rolnej, co już obecnie daje się wyraźnie zaobserwować. Jeszcze przed kilkoma laty nie wystarczało u nas zboża na pokrycie zapotrzebowania wojska, nie mówiąc już o jakiejś większej ekspansji na rynki zachodnie i do portów, natomiast od paru lat nie tylko pokrywamy całkowicie potrzeby wojska, lecz rynki nasze i zboża nieraz lepiej znane są w głównych ośrodkach konsumcyjnych całego kraju, a nawet na rynkach eksportowych. Ponieważ wyższe ceny wskazują, że spożycie wsi w stosunku do lat 1930 — 1933 utrzymuje się na poziomie lub też nawet wzrasta, jednocześnie zaś wzrastają nadwyżki wywozowe, przeto możemy z całą pewnością stwierdzić poważny wzrost produkcji zbożowej w latach ostatnich. Jest to zjawisko nader korzystne, tym więcej, że mierne urodzaje w pozostałych okręgach Państwa przyczyniają się do wyższego poziomu cen i ściągają na nasze ziemie tak potrzebne nam środki finansowe. Do obsługi handlowej i regulacji rynków zarówno zbożowych, jak i handlowych, powołana jest w pierwszym rzędzie spółdzielczość. O ile w handlu zbożem mamy już wielkie zdobycze, o tyle w obrocie włóknem i siemieniem lnianym, a także rogacizną i trzodą wiele jeszcze pozostaje do zrobienia. Ułatwi pracę spółdzielczości uporządkowanie targowisk zwierzęcych, budowa rzeźni i zakładów przetwórczych; pod tym względem w ostatnim roku jest wyraźna poprawa sytuacji, to też organizacja handlu artykułami hodowlanymi już w chwili obecnej staje się aktualną i możliwą.

Omawiane zagadnienia dotyczą polityki gospodarczej w skali wojewódzkiej. Nie zapominajmy że powiaty naszego województwa są tak odrębne, mają tak indywidualne oblicza przyrodniczo - gospodarcze i społeczne, że musimy także myśleć i o polityce gospodarczej powiatowej. Ale tutaj nie należy stosować narzucania planów i programów od góry.

Jednym z pierwszych naszych zadań winno być wydostanie opinii dotyczących spraw ideowych i społeczno - gospodarczych z gmin. Niech zabierze głos ten czynnik, który dotychczas najmniej wypowiadał się, a który najbliższy jest ziemi. który najlepiej może scharakteryzować bolączki i potrzeby naszej wsi. Z programów gminnych budować będziemy programy powiatowe i ten dopiero memoriał posłużyć może jako podstawa do konkretnej pracy w najniższych komórkach naszej organizacji. Ten sposób opracowania programu uchroni nas od błędów tych wszystkich opiekunów rolnictwa, którzy chcą gwałtem naszą wieś uszczęśliwiać. Wieś sama wie, czego jej trzeba i musimy dać jej możność wypowiedzenia się za pośrednictwem ludzi, znających swoją gminę i jej warunki, ludzi uczciwych i rozsądnych. W doborze tych ludzi nie powinniśmy kierować się względami różnic językowych, czy wyznaniowych, każdy, który na tej ziemi i z tej ziemi wyrósł, każdy, dla którego ziemia ta jest matką, może i powinien w pracy naszej brać czynny udział. W zaszczytnej tej pracy odgrodzić się musimy od wszelkich elementów obcych kulturze chrześcijańskiej i polskiej, obcych idei zjednoczenia narodowego.

W pracach organizacyjnych Obozu spotykaliśmy się wielokrotnie z pytaniem, czy jest aby pewność, że realizować będziemy zasady naszej deklaracji ideowej, czy potrafimy dobrać odpowiednich ludzi, czy nie zmieni się czasem kierunek obozu, bo przecie są rozmaite wpływy i różnie się mogą ułożyć stosunki tam — w górze. Staraliśmy się wówczas zapewniać o szczerości i mocnej decyzji czynu naszego Obozu. Otrzymywaliśmy jednak często charakterystyczną odpowiedź: „To ja zaczekam".

Nie jest to obywatelski stosunek do podjętego dzieła zjednoczenia. Sami jesteśmy twórcami przyszłości Obozu i od nas będzie zależało na jakim gruncie Zjednoczenie Narodowe nastąpi. Nie naszą winą będzie, jeżeli nie uwzględnimy żądań ludzi, którzy wtedy tylko okazać potrafią zrozumienie i zapał, gdy najcięższa praca jest dokonana i można już będzie zbierać jej plony.

Wilno i ziemia wileńska jest miejscem spoczynku Serca największego Polaka naszych czasów. Tak jak Serce to, nieraz żółcią pojone, potrafiło jednak zapomnieć o wszystkim i zapamiętać się w pracy z myślą o Polsce i tylko dla Polski, chcę wierzyć, że bliskie Mu społeczeństwo wileńskie jak jeden mąż stanie do pracy nad wznoszeniem nowej i potężnej, bo zjednoczonej Polski.

Przemówienie Bazylego Wasilonka

przedstawiciela pow. brasławskiego

Szanowni Państwo!

Pod względem dobrobytu powiat brasławski stoi, jak wiadomo, na szarym końcu. Do dnia dzisiejszego nie widzimy takiej poprawy, któraby mogła nas zadowolić.

Głodowanie większości miejscowej ludności, bezrobocie, stwarzają szerokie pola dla wrogich agitacyj i do minimum zmniejszają obronność Państwa. Przyczyny tego widzimy w skutkach wojny światowej, niskiej kulturze rolnej, znacznej odległości od ośrodków konsumcyjnych, braku dogodnej komunikacji, braku własnego przemysłu, stosunkowo wysokiego zadłużenia oraz w klęskach nieurodzajów.

W większości nasz rolnik na tyle jest przygnębiony, że opanowuje go beznadziejność, lenistwo i traci wiarę w możliwość naprawy swego bytu, czekając na to, że jakieś radykalniejsze zmiany nadejdą i jego życie poprawi się. Nie możemy lekceważyć takiego stanu, musimy zabrać się, i to natychmiast, do przeprowadzenia tych zmian, które właśnie dałyby nam pożądane rezultaty.

Najważniejszymi środkami do ich osiągnięcia są: podniesienie oświaty fachowej, a tak samo ogólnej, przez zwiększenie 7-miooddziałowych szkół na terenach wsi (te szkoły są w miasteczkach) względnie stworzenia przy tych miasteczkowych szkołach internatów o tanim utrzymaniu. Zwiększenie ilości agronomów, przez stworzenie etatów gminnych i ustabilizowanie stosunków służbowych wszystkich agronomów — stworzenie kredytu dogodnego i dostępnego na cele inwestycyjne rolnicze, jak: na materiał rozpłodowy, materiał siewny, maszyny i narzędzia rolnicze, nawozy sztuczne, a przede wszystkim na superfosfat i zmniejszenia ceny na ten nawóz —stworzenia kredytu dogodnego na spłaty rodzinne, aby przeciwdziałać rozdrabnianiu gospodarstw i na uprzemysłowienie powiatu przez popieranie prywatnej inicjatywy i stworzenie ulg i ułatwień dla prywatnego i spółdzielczego kapitału.

Reorganizacja finansowych instytucyj powiatu (kas) w kierunku przetwórczości, uprzemysłowienia i handlu, przyśpieszenia komasacji, umorzenie długów t. zw. pożyczek siewnych i hodowlanych tj. minimum tych środków, które mogą poprawić byt naszego rolnika i stworzyć przełom w jego nastrojach.

Te bolączki nasze muszą być usunięte. Tego wymaga czas i ten cel, który sobie stawiamy. Dobrobyt, chociażby w najmniejszym tego słowa znaczeniu, musimy stworzyć — bo dobrobyt buduje twierdzę w każdej zagrodzie, dobrobyt stwarza obrońcę Państwa, bohatera.

Bez stworzenia dobrobytu hasła Naczelnego Wodza będą słowami w pustkowiu.

Wierząc w to, że w O. Z. N. nie będą miały miejsca ani partyjne kłótnie, ani osobiste ambicje, lecz rzeczowa praca dla dobra wszystkich obywateli, a przez to Państwa — przystąpiliśmy do Obozu.

Niech żyje jedność i zgoda!

Przemówienie Leona Niewiarowicza

przewodniczącego pow. dziśnieńskiego

Powiat dziśnieński, jeden z największych w Polsce, posiada 170 klm granicy sowieckiej. Jest on w 96 proc. rolniczy. Ludność miejscowa przynależność narodowościową łączy z pojęciem przynależności wyznaniowej. Lud tutejszy pragnie zachowania religii, porządku i ładu społecznego, by móc spokojnie pracować na własnym zagonie. Partyjnictwo tutaj nie było rozwinięte, więc nie ma zacietrzewienia partyjnego. Względem państwowości polskiej mniejszość ludności powiatu jest dobrze usposobiona, znaczny zaś odsetek tworzy ludność obojętna i niezdecydowana.

Poglądy na zagadnienia polityczne, gospodarcze i religijne ludu tutejszego mieszczą się w ramach deklaracji płk. Koca. Powiat więc, który mam zaszczyt reprezentować będzie chętnie współpracować, jako jedno z ogniw Obozu Zjednoczenia Narodowego.

Znamy siebie, że w chwilach wielkich dziejowych potrafimy jednoczyć się i stać jak jeden mąż np. w roku 1920, gdy wróg był u bram stolicy naszej. Ale znamy siebie i z drugiej strony, że w chwilach względnego spokoju, potrafimy, nie przebierając w środkach, zwalczać się wzajemnie. Za zwalczanie się wzajemne płaciliśmy nieraz mieniem, krwią, honorem, a nawet utratą niepodległości.

(Dokończenie na str. 5-ej)

Za wskazaniami Naczelnego Wodza

Przemówienie sen. gen. A. Galicy

Koledzy!

Witam Zjazd imieniem Szefa Obozu Zjednoczenia Narodowego, p. płk. Adama Koca.

Zjechaliście tu ze wszystkich stron, z najodleglejszych zakątków Wileńszczyzny i obradujemy w mieście, które jest święte dla uczuć całej Polski. Tu, ku miłosiernemu obliczu Świętej Panny, co w Ostrej świeci Bramie, biegną oczy i serca wiernego ludu. Z tym miastem i Ziemią Wileńską związana jest postać Wielkiego Organizatora Państwa, Króla Stefana Batorego, i postać Naczelnika w sukmanie, Tadeusza Kościuszki i jego prawej ręki Jakuba Jasińskiego. Stąd w latach niewoli promieniowała płomienna moc ducha polskiego, której wykwitem był Mickiewicz. Tu rozgrywały się ostatnie akty bohaterskiej martyrologii powstańców z 63 roku i chłopów krożańskich. Z tej Ziemi wyszedł największy Mocarz woli i czynu polsikego, Józef Piłsudski. Z tym miastem związał On swą działalność i temu miastu przekazał Swoje Wielkie Serce, któremu przed chwilą złożyliśmy hołd. U stóp Matki, między wiernymi Swymi żołnierzami na Rossie położyć Je kazał, nie tylko na znak miłości do Matki i rodzinnej Ziemi, ale jako najdalej w przyszłość patrzący. Nieśmiertelny Wódz Narodu położył je tu na znak trwałego, niezniszczalnego wskazania, że Wilno i Ziemia Wileńska po wsze czasy nierozerwalnie złączone być muszą tylko z Polską.

Z tego zaś wskazania w pierwszym rzędzie wynika, że pracę dla Polski na tutejszej Ziemi musi się pojmować tak, jak On ją przez całe swoje życie pojmował, prosto, twardo, zdecydowanie, z pominięciem osobistych względów i małostek, które niczym są w porównaniu z wielką sprawą służenia Polsce.

Prócz Wilna jest jedynie Kraków, który posiada równie widomy znak wiecznie żywego istnienia Józefa Piłsudskiego wśród nas żyjących. Tam w Krakowie, skąd wyruszył w bój o Polskę na tym samym miejscu, gdzie po latach przyjmował ostatni wielki przegląd sił zbrojnych Odrodzonej Ojczyzny, padły przed tygodniem z ust Jego najbliższego Ucznia i Następcy, Marszałka Śmigłego Rydza słowa, które nie tylko głęboko zapaść muszą do wszystkich szczerze czujących serc polskich, ale i trafić do rozumu ludzi pragnących, by stworzone przez Józefa Piłsudskiego dzieło Niepodległego Państwa trwało i rozbudowywało się na całą przyszłość.

Z żołnierskiej treści słów Naczelnego Wodza musicie, Koledzy, umieć wyciągnąć właściwe wnioski tak co do dzisiejszego Waszego Zjazdu jak i co do pracy, która Was od dzisiejszego dnia czeka.

Jak wiecie, Naczelny Wódz, mówiąc o przyszłości powiedział, że wśród „przejmujących dreszczów, jakie dziś przeżywa świat, rodzi się głęboki niepokój o przyszłość, a równocześnie wrą wszędzie zabiegi i usiłowania, aby w tę przyszłość iść w jak najlepszej i najsilniejszej postawie i formie. Każde państwo robi to na swój sposób, każde robi to, co uważa za najrozsądniejsze albo na co je stać". A mówiąc o nas podkreślił z naciskiem — „Czy Polska może sobie pozwolić na niemyślenie o przyszłości? Czy Polska jest izolowaną wyspą, której brzegów strzegą jakieś nadprzyrodzone potęgi, a wobec tego wolno Polakom pozwolić sobie na harce bezpłodnych swarów i doktrynerskich sporów?".

Trudno o prostsze, wyraźniejsze i bardziej treściwe wypowiedzenie prawdy o sytuacji, w jakiej się Państwo Polskie obecnie znajduje. Sądzę, że Wy, mieszkańcy Wileńszczyzny, wtłoczonej pomiędzy dwa nieprzychylne nam państwa sąsiednie, pojmujecie dobrze, co oznaczają owe dreszcze, które wstrząsają nastrojami wokół nas. Wiecie dobrze o ujawniających się co chwila na tutejszym terenie zakusach wkradających się z poza jednego i drugiego kordonu, wymierzonych bezpośrednio w całość i spokój interesów Polski. Zewsząd pracują siły, dla których dzisiejsze nasze pokojowe życie jest solą w oku i chcą je podminować. Zaprawdę Polska nie jest jakąś wyspą szczęśliwości, gdzie w bezmyślnym niedocenianiu otaczających ją niebezpieczeństw, wolno zajmować się małostkami, marnować energię ludzką na jałowe spory osobiste i kłótnie o rzeczy błahe, drugorzędne, niewarte nawet chwili uwagi.

Niestety jednak żyje w Polsce wielu jeszcze Polaków, którym się wydaje, że wbrew tej prawdzie ważniejszym ponad wszystko jest wnoszenie do każdego publicznego działania swojej osobistej czy grupowej polityki, wedle własnego doktrynerskiego kąta patrzenia. Gdyby im ktoś zarzucił, że są złymi Polakami, oburzyliby się. Ale wprowadzając w tok publicznych spraw pierwiastek tarć i niesnasek, nie chcą zdać sobie sprawy, że źle służą i szkodzą ogólnej sprawie polskiej.

Wniosek, jaki ze słów Naczelego Wodza wszyscy winiśmy wyciągnąć, to święte

postanowienie usunięcia z polskiego życia toczących je sporów o rzeczy nieistotne.

Dotyczy to szczególniej odcinka, który jako działacze wiejscy reprezentujecie. Wileńszczyzna jest krajem wybitnie rolniczym, — ziemia jest głównym warsztatem pracy większości jej mieszkańców. Na tym najważniejszym odcinku publicznego życia Wileńszczyzny nie ma i nie może być miejsca na podejmowanie z czyjejkolwiek strony waśni i walk, które dla tak palącej i koniecznej sprawy, jaką jest wydźwignięcie gospodarcze tej ziemi, są od lat tylko hamulcem.

Nie kieruję moich słów pod niczyim specjalnie adresem. Odnoszą się one do wszystkich rolników tutejszej Ziemi, bowiem wszyscy oni powinni nareszcie zdać sobie sprawę, jaka jest ich misja tu na Wschodzie i na czym polega ich wspólny obowiązek względem Polski. W imię tego obowiązku każdy winien ze siebie dać maksimum wysiłku, ażeby w stosunkach gospodarczych wsi wileńskiej doprowadzić do atmosfery składnego, wzajemnie ustępliwego i zgodnego współdziałania wszystkich czynników za pracę na wsi odpowiedzialnych, nie tylko wobec samej Wileńszczyzny ale i całej Polski. Niech kluczem do stopniowego wzajemnego zrozumienia się i porozumienia będzie świadomość, że każdy rolnik na tej Ziemi jednakowo służyć musi wspólnemu celowi i musi sobie wzajemie podać szczerze dłoń do wspólnej pracy.

Włościanin kresowy na swym zagonie, ziemianin-osadnik z czasów Stefana Batorego, czy osadnik z czasów Józefa Piłsudskiego, to w równym stopniu tylko żołnierze jednej i tej samej Polski,

tu na rubieżach Rzeczypospolitej obowiązani do trzymania straży nad polskim interesem gospodarczym i kulturalnym.

Naczelny Wódz w swoim przemówieniu stwierdził ponadto, że „Polska, mimo olbrzymiego wysiłku naszych lat powojennych, wciąż jeszcze w wielu dziedzinach znajduje się w stanie prymitywnym".

„Z tego stanu Polska wyjść musi, — inaczej bowiem nie mogłaby być Państwem wielkim".

Silna ,dobra Armia zapewniająca Państwu spokój zewnętrzny, to pierwszy nieodzowny warunek pracy nad dźwiganiem Polski z jej dzisiejszego stanu.

Sama jednak Armia, choćby najlepiej wyszkolona i wyposażona, nie wystarczy. Każdy z Was Koledzy, rozumie, czym jest obrona Państwa w nowoczesnym pojęciu. Wojnę nowoczesną prowadzi cały naród, który już w czasie pokoju musi do tego celu przysposabiać wszystkie warunki, przede wszystkim zaś gospodarcze. Zrozumienie, że od każdego, choćby najdrobniejszego, ale rzetelnie pozytywnego dorobku, wnoszonego przez jednostkę, zależy siła obronna całości Państwa, to wytyczna, która musi przyświecać każdemu poczynaniu, tak prywatnemu jak zbiorowemu, w dziedzinie gospodarczej i społecznej.

Obok tego istnieje drugi warunek wskazany przez Marszałka Śmigłego Rydza. Jest nim ujęcie żelazną i bezwzględną ręką sprawy porządku i bezpieczeństwa w naszych stosunkach wewnętrznych. Odnosi się to przede wszystkim do radykalnego wytępienia z polskiego życia działań i knowań ukrytych grup i tajnych związków, których istnienie w naszym konstytucyjnym państwie jest zwyczajną zbrodnią. W imieniu Obozu miałem już sposobność mówić o tym przed miesiącem na warszawskim Okręgowym Zjeździe Organizacji Wiejskiej. Działalność tych związków, nie cofająca się nawet przed aktami teroru względem ludzi pracujących nad dźwiganiem Polski, czego najjaskrawszym, obok innych faktów wyrazem był zamach na życie Szefa naszego Obozu, musi w Polsce zniknąć doszczętnie. Gdyby działalność ta, chroniąc się przed słuszną represją sprawiedliwości państwowej, zdołała jeszcze głębiej skryć się pod powierzchnię publicznego życia, to i tam musi być wykryta i wypalona do cna. Wymaga tego moralne zdrowie społeczne. Leży to w interesie samego społeczeństwa, jeśli chce ono posiadać warunki do spokojnej pracy państwowej, niezakłócanej niczyimi zbrodniczymi machinacjami.

Dotyczy to również niebezpieczeństwa, które zwłaszcza tutaj, na pogranicznej Ziemi, posiada swe specjalne natężenie. Mówię o komunie. Zjawisko to musi z terenu wsi wileńskiej zniknąć, musi być zgładzone wszelkimi dostępnymi sposobami. Jak bowiem mówi nasza Deklaracja Programowa:

w Polsce nie ma miejsca dla komunizmu,

bo Polska komunistyczna przestałaby być Polską. Cała zdrowa opinia działaczy wiejskich musi być czujnie i ostro nastawiona przeciw faktom ustawicznego zawlekania na wileńską wieś zarazków komunizmu, przeciw czyimkolwiek próbom bolszewizowania wsi, choćby one były ubrane w piękne pozory rzekomej dbałości o dolę zbiedniałego i w swej biedzie bezradnego wieśniaka tutejszego. Niepodobna bowiem całego ciężaru walki z tym złem zwalać na barki samego tylko państwowego aparatu bezpieczeństwa. Tu czynnie wystąpić musi i samo społeczeństwo, wiedząc, że walka z komuną to nie tylko ochrona własnego warsztatu pracy, ale i zasadniczy obowiązek zabezpieczenia Państwa przed próbami wywrotu.

Poza warunkami zabezpieczenia Polsce spokoju zewnętrznego i wewnętrznego, najważniejszym jednak warunkiem dźwigania Polski z jej obecnego stanu jest skonsolidowana, zwarta, rozumnie kierowana praca ludzka. Stanąć musi do niej jak najszerszy zespół jednostek, dla których podniesienie polskiego życia jest celem większym i drogocenniejszym, niż tkwienie w zakamarkach skłóconej myśli, w ciasnocie własnych światopoglądów, wśród wzajemnych podejrzeń, oskarżeń i jątrzeń.

Wytworzenie takiego wielkiego zespołu ludzi chcących pracować dla przyszłości Polski bez względu na dzielące ich kiedyś w przeszłości różnice, postawił sobie za cel Obóz Zjednoczenia Narodowego. Znaczenie zaś tego celu raz jeszcze w swym przemówieniu podkreślił teraz Naczelny Wódz.

Na wiejskim terenie Wileńszczyzny macie, Koledzy, stanowić związek takiej właśnie kadry. Jako nakaz organizacyjny spoczywa na Was obowiązek pracowania nad tym, ażeby Wasza kadra zwiększała się i rosła nie tylko liczebnie ogarniając coraz szerszy krąg działaczy w powiatach, gminach i gromadach, ale wzmagając ich i swoją własną aktywność w pozytywnej pracy gospodarczej i kulturalnej na tak zaniedbanej i nędznej dotychczas wsi wileńskiej.

Musicie szukać wciąż nowych towarzyszy pracy i iść ku nim otwarcie, jawnie z wyciągniętą do zgody ręką, choćby to do niedawna byli przeciwnicy. Dziś, zwłaszcza tu u Was na Wileńszczyźnie, w obliczu wspólnych wszystkim Polakom spraw obronnych i gospodarczych, nie ma ani miejsca, ani czasu na żadne załatwianie porachunków przeszłości. **Jedyną** legitymacją, która daną jednostkę uprawnia do znalezienia się w szeregach naszego Obozu, jest jej prawy charakter, nieskazitelność osobista i wartość realnego wysiłku, jaki z siebie chce ona dać na rzecz zbiorowej pracy nad podnoszeniem ogólnego dobra narodowego.

Takie właśnie jednostki musicie mobilizować.

Dalszym celem dzisiejszego Zjazdu jest zdanie sobie przez Was, Koledzy, sprawy z charakteru prac, stojących przed Wami, jako już zorganizowanymi działaczami Obozu.

Zagadnienie wsi Obóz Zjednoczenia Narodowego traktuje jako jedno z najważniejszych w Polsce

i jemu właśnie poświęca w ogromnej mierze swą baczną uwagę. Zgodnie z deklaracją Szefa Obozu, p. płk. Adama Koca, stwierdzamy że ciężkiego stanu gospodarczego i kulturalnego, w jakim dzisiaj wieś się znajduje, nie podobna zbawiać ani doktrynerstwem eksperymentowania przy zielonym stoliku, ani demagogicznym podsuwaniem jakichś rzekomo cudownych, wyjątkowych, odrazu uzdrawiających leków.

W twardej praktyce codziennego życia nie ma cudów. Skoro ubogą z natury wieś wileńską przytłacza i gnębi rozliczne mnóstwo braków, bolączek i niedostatków, może dotkliwszych nawet niż na innych Ziemiach Rzeczypospolitej, to rada na to istnieje jedynie we wszechstronnym zastosowaniu wszelkich dostępnych środków zaradczych. To zaś uskutecznić da się jedynie zgodnym, zbiorowym działaniem całego tutejszego rolnictwa. Winno ono nie tylko rejestrować i analizować istniejące niedomagania wiejskie, ale obmyślać i własnym wspólnym wysiłkiem znajdować sposoby na kolejne i stopniowe ich załatwienie.

W pierwszym rzędzie winny być w tym kierunku wykorzystane wszystkie bez wyjątku ośrodki miejscowe, zarówno samorządowe i samorządowo-gospodarcze, jak ściśle gospodarcze i zawodowo-rolnicze, społeczne i kulturalne, związane z wsią. Zdrowa inicjatywa jednostek, potrafiających się wznieść ponad poziom klasowego czy grupowego myślenia, winna tu zdziałać również ogromnie wiele. Tam zaś, gdzie miejscowe siły nie starczą, gdzie wielkość potrzeby przekracza już zakres możliwości zaspokojenia jej miejscowymi środkami, tam uzgadnianie to winno być przekazane do wyższego stopnia organizacyjnego, dla załatwienia go środkami, jakimi tenże w swym zasięgu dysponuje.

Organizacja bowiem nasza, oparta o zasadę osobistej odpowiedzialności, powołanych przez Władze Obozu kierownictw, uwzględnia w szerokim zakresie współpracę **obywatelskiego czynnika społeczno-gospodarczego,** zgrupowanego w Radach przybocznych. Jego to więc przede wszystkim zadaniem jest wydobywanie na jaw i rejestrowanie rzeczywistych potrzeb ludności, o których uprzednio mówiłem, oraz wskazywanie należytych sposobów ich realizacji. Ta metoda umożliwia nam naturalne wytwarzanie się rzetelnego programu dla naszych prac gospodarczych i kulturalnych, opartego nie o fikcję lub doktrynę, ale zgodnego z prawdziwym życiem. Praca tego czynnika obywatelskiego w Radach przybocznych umożliwi nam ponadto usuwanie wszelkich przeszkód i tarć, które dotychczas hamowały tak zbiorową jak jednostkową inicjatywę twórczą w kierunku potęgowania produkcji na wszystkich warsztatach pracy.

Co do ludności białoruskiej, która tu wspólnie z Wami tę Ziemię zamieszkuje, deklaracja naszego Obozu da je Wam wyraźne wskazówki postępowania. Stosunki z tą ludnością cechować winna chęć ułożenia braterskiego współżycia, opartego zarówno o wspólną historyczną przeszłość, jak i o podstawowe prawa zagwarantowane obywatelom przez Państwo. Uzyskiwanie przez nią lepszych warunków życiowych w granicach jej zgodnej gospodarczej współpracy z ludnością polską, leży tu w interesie naszego Państwa, które swą siłą wszystkich tutejszych obywateli jednako ochrania.

Zjazd dzisiejszy zbiegł się z rocznicą wielkiego zwycięstwa, odniesionego nad odwiecznym wrogiem w roku 1920 pod wodzą Józefa Piłsudskiego.

Rocznicę tę czci cała Polska jako Święto Żołnierza Polskiego, pamiętając, że wiąże się ona zarówno z wiekopomną zasługą Nieśmiertelnego Wodza, jak z pierwszym w historii Polski faktem zjednoczenia całego Narodu, wszystkich jego warstw i stanów, w obronie zagrożonej Ojczyzny.

Następca Józefa Piłsudskiego, Naczelny Wódz Marszalek Śmigły Rydz, odpowiedzialny za obronę Państwa, nie na darmo dziś wzywa znów cały Naród do zjednoczenia.

Zjednoczenie to przeprowadza nasz Obóz.

Jestem przekonany, że Wy, od dziś działacze naszego Obozu, żołnierze na rubieżach Rzeczypospolitej, rozumiejąc doniosłość wezwania Naczelnego Wodza, do pracy tej staniecie natychmiast.

Podstawę Waszego oparcia o siłę Polski jest Wilno, które przez to, że tu złożone jest najdroższe wszystkim Polakom Serce, stać się musi tym silniejszą warownią, o którą nie ośmielą się pokusić niczyje wrogie zamiary.



Ludność chińska ucieka z okolic Pekinu i Tientsinu zajętych przez Japończyków.

Kurjer Sportowy

Jędrzejowska zdobyła mistrzostwo Wschodu

W [illegible] międzynarodowego turnieju tenisowego o mistrz. Wschodu rozgrywanego w Rye Jędrzejowska pokonała mistrzynię Ameryki Marble 7:5, 6:4, zajmując pierwsze miejsce w turnieju.

Jędrzejowska w ten sposób zrewanżowała się Amerykance za porażkę w Nowym Jorku.

W grze podwójnej Jędrzejowska przegrała w półfinale i oczywiście została wyeliminowana.

Porażka Vereya na mistrzostwach wioślarskich Europy

Wczoraj odbyły się w Amsterdamie finały mistrzostw wioślarskich Europy. Z Polski, jak wiadomo, startowały dwie osady: jedynka i dwójka ze sternikiem. Obie osady doszły do finału. W finale zajęliśmy trzecie miejsce zarówno w jedynkach, jak i dwójkach.

W jedynkach mistrzostwo Europy zdobyła Szwajcaria w czasie 7:14,4 przed Austrią 7:18,7, Polską (Verey) 7:21,6 i Niemcami 7:32,5.

W dwójkach ze sternikiem zwyciężyły Niemcy w czasie 7:39,4 przed Jochami 7:43,2, Polską 7:54,5 i Francją 7:57,2.

Anglicy — Niemcy 69:67

Mecz lekkoatletyczny Anglia — Niemcy zakończył się niezacznym zwycięstwem Anglii, która wygrała różnicą 2 pkt. 69—67 pkt.

Anglicy przewagę mieli w biegach.

Pogoń spadnie z Ligi

Wczorajszy mecz ligowy Pogoń—Garbarnia zakończył się wynikiem remisowym 1:1.

Nie przesądza to ostatecznie sprawy spadku Pogoni z Ligi, ale zdaje się, że wynik remisowy z Garbarnią nie wyratuje sytuacji.

Hapoel snadź nareszcie z A klasy

Przez trzy bodaj lata przysłowiową kulą u nogi WOZPN była drużyna żydowska Hapoel, która istniała faktycznie tylko na papierze. Z ostatniego komunikatu WG i DWOZPN dowiadujemy się o degradacji Hapoelu z klasy A do B. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że Hapoel nie długo utrzymać się potrafi i w klasie B. Takich drużyn jak Hapoel lepiej żeby w ogóle nie było.

Jednocześnie do klasy B spadły Makabi i Baranowicz i KPW z Molodeczna.

Awans spotkał zaś piłkarzy RKS Elektrit, którzy grać już będą w A klasie.

Podział administracyjny Lekkoatletyki Polski Północno Wschodniej

Zgodnie z pismem PZLA przeprowadzony został przez Wil. Okr. Zw. Lekoatletyczny podział całego terenu Polski Północno-Wschodniej. O sprawie tej pisaliśmy w swoim czasie bardzo obszernie. Teraz zaś po raz [illegible] jak to zostało przeprowadzone przez Okręg Wileński, a mianowicie: w Białymstoku utworzony zostanie podokręg wileński, drugi podokręg będzie w Grodnie, a wszystkie inne miejscowości należeć będą bezpośrednio do okręgu wileńskiego.

Podział ten jest słuszny. Jesteśmy przekonani, że Białystok podporządkuje się temu.

Ukarano Ognisko KPW i Makabi

Wydział Gier i Dyscypliny Wil. Okr. Zw. Piłki Nożnej ukarał grzywną 10 zł. Ognisko KPW i Makabi za niewyznaczenie drużyn na zawody przewidziane kalendarzykiem.

Kara powinna wpłynąć dodatnio na uspra wnienie działalności sportowej wymienionych klubów.

Czarnocka (AZS) zgłoszona do mistrzostw Polski

Najlepsza lekkoatletka Wilna Czarnocka z AZS zgłoszona została do mistrzostw Polski w pięcioboju pań. Zawody odbędą się 22 b. m. w Lublinie.

W czasie tych zawodów Walasiewiczówna zamierza bić rekord świata w pięcioboju. Rekord należy do Mauermayer (Niemcy) i wynosi 377 pkt.

A Jasiński zwyciężył

Na szosie Landwarów — Wilno odbył się wyścig kolarski (19 km). Startowało 20 zawodników. Zwyciężył Jasiński Ognisko w czasie 34 min. 54 sek. 3) Prokofief Elektrit, 3) Kalinowski.

Załamała się bariera nad Wilią

Kilkunastu kibiców sportowych wpadło do wody

Wczoraj na basenie pływackim na Wilii odbywał się dzień sztafet, który zgromadził za barierą znaczną ilość widzów, miłośników sportu pływackiego.

W pewnej chwili, kiedy pływacy walczyli na finiszu, zgromadzeni za drewnianą barierą widzowie nacisnęli mocno na ochronne ogrodzenie. Bariera z trzaskiem pękła i 10 kibiców wpadło do wody.

Na szczęście wypadek nie pociągnął za sobą poważnych następstw. Dzień był ciepły i przymusowa kąpiel, nawet w ubraniu, wielu tylko na dobre wyszła. Jedynie urzędnik Stanisław Bielawski, zam. przy zaułku Warszawskim, padając uderzył się o krawędź łódki i doznał ogólnych potłuczeń. Wezwane pogotowie ratunkowe udzieliło poszkodowanemu pierwszej pomocy i przewiozło go do mieszkania.

Tego dnia na przystani wydarzył się jeszcze jeden nieprzyjemny wypadek. Jednemu z zawodników zginął w szatni zegarek i 20 zł. o czym doniesiono policji, która wszczęła poszukiwania za złodziejem.

KRONIKA

SIERPIEŃ **16** Poniedziałek

Dziś Joachima ojca NMP.
Jutro Jacka W., Mirona

Wschód słońca — g. 3 m. 55
Zachód słońca — g. 6 m. 50

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii USB w Wilnie dnia 15.VIII 1937 r.

Ciśnienie 753
Temperatura średnia + 20
Temperatura najwyższa + 27
Temperatura najniższa + 18
Opad 10,9
Wiatr: Połudn.-zachodni.
Tendencja: Lekki spadek.
Uwagi: Pogodnie po poł. burza.

Przepowiednia pogody w-g PIM'a do wieczora dn. 16 sierpnia 1937 roku:

W dalszym ciągu pogoda o zachmurzeniu zmiennym z przelotnymi deszczami i skłonnością do burz. Podstawa chmur niskich 300 do 600 m. Widzialność naogół dobra, jedynie rano miejscami słaba z powodu mgły.

Dość ciepło.

Wiatry górne, przeważnie z kierunków zachodnich, do 40 km. na godzinę, z porywami.

WILEŃSKA

DYŻURY NOCNE APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki:

Sokołowskiego (Tyzenhauzowska 1); S-ów Chomiczewskiego (W. Pohulanka 25); Miejska (Wileńska 23); Turgiela i Przedmiejskich (Niemiecka 15): Wysockiego (Wielka 3).

Ponadto stale dyżurują apteki: Paka (Antokolska 42); Szantyra (Legionów 10) i Zajączkowskiego (Witoldowa 22).

MIEJSKA

— Eksmisje mieszkaniowe. Bieżący sezon letni mija pod znakiem nieustających eksmisyj mieszkaniowych. Nie ma dnia, by nie zanotowano kilku eksmisyj. Eksmisje dotyczą prawie wyłącznie lokatorów jedno lub dwuizbowych mieszkań. Eksmitowani codziennie oblegają miejską opiekę społeczną, zabiegając o zasiłki na wynajęcie nowego mieszkania. Za nim jednak uzyskają zasiłek, muszą wraz z rodzinami spędzać dni i noce pod gołym niebem.

W ciągu pierwszej połowy bież. mies. wyeksmitowano przeszło 40 rodzin. Przyjście z pomocą pieniężną wyeksmitowanym stanowi obecnie w pozycjach wydziału opieki społecznej magistratu pozycję b. poważną.

— Zamiast szaletów. Na jednym z ostatnich posiedzeń Zarządu Miasta, magistrat postanowił zrezygnować w roku bieżącym z budowy kilku szaletów, przewidzianych w planie inwestycyjnym. Pieniądze przeznaczone na ten cel zużytkowane zostaną na roboty ziemne, pozwalające na zatrudnienie większej ilości bezrobotnych.

— Zasianie trawą placu Katedralnego. Jak już donosiliśmy, magistrat postanowił zasiać plac Katedralny trawą do czasu jego uregulowania, co ma nastąpić w roku przyszłym. Trawa została już częściowo zasiana.

SPRAWY SZKOLNE

— Przygotowania do „Tygodnia szkoły powszechnej". W związku ze zbliżającym się początkiem nowego roku szkolnego rozpoczęło już przygotowania do urządzenia „Tygodnia szkoły powszechnej", który będzie na terenie Wilna zorganizowany w początkach października r. b.

GOSPODARCZA

— Podatkowa Komisja Odwoławcza. Po dłuższych feriach letnich, w najbliższy wtorek wznawia swe prace Komisja Odwoławcza przy Wileńskiej Izbie Skarbowej. Złożono b. wiele odwołań szczególnie co do wymiaru podatku przemysłowego.

RÓŻNE

— Kontrola cen pieczywa. W związku z niedawnym ustaleniem nowych cen na pieczywo władze administracyjne przeprowadzają obecnie kontrolę cen w piekarniach. Badane również są ceny innych artykułów spożywczych. Sporządzono już kilka karnych protokułów za pobieranie cen wyższych od ustalonych i nie ujawniania cen.

Winni zostaną ukarani za uprawianie lichwy.

LIDZKA

— Nieostrożny strzał z rewolweru.— Podczas nieobecności domowników Władysław Klenczów, lat 10, zamieszkały w leśniczówce Suchwalnia koło Lidy, odnalazł schowany w szufladzie rewolwer służbowy swego ojca, leśniczego lasów państwowych i udał się na spacer w towarzystwie Zbigniewa Walka, lat 17.

W czasie manipulowania bronią Klenczów spowodował wystrzeł, raniąc Z. Walka w prawe ramię.

— Roboty miejskie. Zarząd miejski w Lidzie, przystąpił do kontynuowania robót regulacyjnych na ul. Fabrycznej.

Ulica ta otrzyma twardą nawierzchnię i nowe chodniki.

— Święto organizacyjne Związku Strz. w Lidzie. 5 sierpnia — w 23-cią rocznicę wymarszu Pierwszej Kadrowej odbyła się podniosła uroczystość na Zamku Gedymina w Lidzie. Staraniem zarządu powiatu i Oddziału Zw. Strzeleckiego w Lidzie przy współudziale i pomocy komitetu obchodu dnia 6 sierpnia urządzono ognisko.

Udział w uroczystości wzięli przedstawiciele władz państwowych i wojska oraz organizacje PW i WF, Strzelcy i licznie zebrana publiczność.

Nazajutrz odbył się dalszy ciąg uroczystości.

TEATR i MUZYKA

MIEJSKI TEATR LETNI W OGRODZIE PO-BERNARDYŃSKIM.

— Ostatnie przedstawienia „Gdzie diabeł nie może..." — po cenach propagandowych. Dzisiaj w poniedziałek i jutro we wtorek wieczorem o godz. 8,15 Teatr Letni w Ogrodzie po-Bernardyńskim gra doskonałą komedię współczesną, obfitującą w przezabawne i aktualne sytuacje, „Gdzie diabeł nie może..." Romana Niewiarowicza.

ZESPÓŁ REDUTY W TEATRZE LETNIM W OGRODZIE PO-BERNARDYŃSKIM.

— W sobotę bież. tygodnia o godz. 8,30 wiecz. w Teatrze Letnim w Ogrodzie po-Bernardyńskim wystąpi gościnnie Zespół Reduty z głośną komedią angielską, jednego z najlepszych pisarzy G. B. Shaw'a — „Profesja Pani Warren".

RADIO

PONIEDZIAŁEK, dnia 16 sierpnia 1937 roku.

6,15 Pieśń; 6,18 Gimnastyka; 6,38 Muzyka z płyt. Pieśni legionowe; 7,00 Dziennik por. 7,10 Muzyka; 8,00 Przerwa; 11,57 Sygnał czasu i hejnał; 12,03 Dziennik połudn. 12,15 Chwilka społeczna Związku Straży Pożarnych; 12,25 Fragmenty operowe; 12,40 Od warsztatu do warsztatu „Zawód zduna"; 13,00 Muzyka popularna; 14,05 Przerwa; 15,00 Muzyka lekka na organach; 15,10 Życie kulturalne miasta i prowincji; 15,15 Kanada pachnąca żywicą — Arkadego Fiedlera; 15,25 Z polskich oper; 15,45 Wiad. gospod. 16,00 Ewa — opowiadanie dla dzieci; 16,15 Lekkie piosenki i melodie; 16,45 O pewnym szlachcicu, który umiłował kuchnię, felieton; 17,00 Koncert na klarnecie Józefa Madei; 17,25 Recital śpiewaczy Marii Bieńkowskiej; 17,50 Nasze zeszyty, pog. 18,00 Z naszego kraju „Nowojelnia", pog. Tadeusza Jacka-Rolickiego; 18,10 Zespół dawnych instrumentów; 18,25 Dyfteryt, skecz w-g Marka Twaina. Radiofonizacja D. T. F. 18,40 Program na wtorek; 18,45 Wil. wiad. sport. 18,50 Pogadanka aktualna; 19,00 Koncert rozrywkowy w wyk. Łódzkiej Ork. 19,40 Pogadanka sportowa; 19,50 Wiad. sport. 20,00 Wieniec lekkich melodij. W wyk. ork. Rozgł. Poznańskiej i solistów; ok. 20,40 w przerwie Dziennik wiecz. i Pog. aktualna; 21,45 Dni powszednie państwa Kowalskich, powieść mówiona (wznowienie); 22,00 Koncert solistów; 22,50 Ostatnie wiadomości i komunikaty; 23,00 Tańczymy; ok. 23,10 W przerwie „Fraszki na dobranoc".

List cechu rzeźników i wędliniarzy w sprawie strajku

W związku ze strajkiem pracowników rzeźnicko-wędliniarskich, cech rzeźników i wędliniarzy nadesłał do nas list zaopatrzony w pieczęć cechu i podpis dwóch członków.

W liście tym cech oświadcza, m. in., że: pracownicy otrzymują wynagrodzenie po zł. 40, 30 i 25 tygodniowo w zależności od kategorii — plus stołowanie. Poza tym — zdaniem cechu — strajk nie ma podłoża ekonomicznego, a powstał z po budek natury osobistej jego organizatorów. Dalej autorzy listu oświadczają, że od r. 1935 cech posiada układ zbiorowy z wydziałem czeladniczym, który to układ został ostatnio znowelizowany.

Cech oświadcza, że zgodnie z wysuwanymi przez strajkujących żądaniami, pracownicy są zatrudniani od godz. 6-ej do 16.

Żadnych zwolnień z pracy ostatnio — zdaniem cechu — nie było.

Wiadomości radiowe

KURS PRZECIWZAKŁÓCENIOWY DLA ELEKTROMONTERÓW.

organizowany przez Rozgłośnię Toruńską. Rozgłośnia Toruńska Polskiego Radia organizuje w porozumieniu ze Związkiem Przedsiębiorstw Elektrotechnicznych, w terminie od dnia 16 sierpnia do dnia 18 września specjalny kurs przeciwzakłóceniowy dla elektromonterów w Bydgoszczy.

Udział w kursie mogą brać elektromonterzy, którzy wykażą się mogą świadectwem wyzwolenia w zawodzie elektrotechnicznym.

„U ŹRÓDEŁ LEGENDY O JANOSIKU. **Radiowy szkic literacki — w programie Warszawy II.**

Postać tatrzańskiego „zbójnika" Janosika przeszła do legendy, która zaciekawia i porywa poetów, szczególnie od czasu wplecenia czynników kulturalnych Podhala w kanwę kultury ogólnopolskiej. Ale kim był właściwie Janosik historyczny? O ile legenda go przetworzyła? Tymi pytaniami tak interesującymi jako analiza rzeczywistości realnej, a w rzeczywistości artystycznej — zajmie się młody, znany poeta Stanisław Ryszard Dobrowolski, w szkicu radiowym pt. „U źródeł legendy o Janosiku". Audycja ta nadana zostanie w programie Warszawy II dnia 16 sierpni o godz. 22.05.

KONCERTY SOLISTÓW. dla radiosłuchaczy.

Poniedziałkowy program radiowy obfituje w występy solistów: śpiewaków, pianistów, skrzypków o różnorodnych fizjognomiach artystycznych. O godz. 17.25 śpiewać będzie Maria Bieńkowska pieśni kompozytorów polskich; wieczorem o godz. 22.00 pianistka Hanna Dicksteinów na i skrzypaczka Janina Matiasiak-Klechniowska wykonają utwory o charakterze wirtuozowskim. Lekkie piosenki i melodie wypełnią program koncertu w wyk. Cz. Kaczyńskiego i S. Lennarta o godz. 16.15. Koncert p. t. „Wieniec lekkich melodyj" nadawany z Poznania o godz. 20.00 obejmie utwory Linckego.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Konto P.K.O 700.312
Centrala — Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4
Redakcja: tel. 79—godziny przyjęć 1—3 po południu
Administracja: tel. 99—czynna od godz. 9.30—15.30
Drukarnia tel. 3-40. Redakcja rękopisów nie zwraca

Oddziały: Nowogródek, ul. Kościelna 4 Lida, ul. Zamkowa 41 Baranowicze, ul. Mickiewicza 1 Przedstawiciele: Kleck, Nieśwież, Słonim, Szczuczyn, Stołpce, Wołożyn, Wilejka

CENA PRENUMERATY miesięcznie: z odnoszeniem do domu w kraju — 3 zł., za granicą 6 zł., z odbiorem w administracji zł. 2.50 na wsi, w miejscowościach gdzie nie ma urzędu pocztowego ani agencji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem 30 gr., kronika redakc. i komunikaty 60 gr. za wiersz jednoszp. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 5-cio łamowy, za tekstem 10-łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30 — 16.30 i 17 — 19.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40 Redaktor odp. JAN PUPIAŁŁO.